

GOŚCIE LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V WARSZAWA — CZWARTEK, 16 WRZEŚNIA 1948 R. NR 256 (1358)

W numerze:

Wrogą dywersję
złamiemy
Porządek
w handlu
przywrócimy

H. M.

POLICJA MOCHA ATAKUJE ROBOTNIKÓW DOMAGAJĄCYCH SIĘ PRACY WZRASTA FALA STRAJKÓW PROTESTACYJNYCH WE FRANCJI

PARYŻ, 15.9 (PAP). — W środę doszło w Paryżu do burzliwych zajęć między robotnikami a policją i gwardią ruchomą. Ponad 3 tysiące strajkujących robotników zakładów budowy motorów lotniczych „Sneema” udało się przed siedzibę dyrekcji tych zakładów, pragnąc przedstawić swe postulaty.

Należy podkreślić, że zakłady „Sneema” przystąpiły w ostatnich czasach do redukcji personelu w związku z restrykcjami we francuskim przemysle lotniczym, wprowadzonymi na żądanie Ameryki. STRAJKUJĄCY WZNIOSLI OKRZYKI: „CHCEMY PRACY! PRECZ Z REDUKCJAMI W PRZEDSIĘBIORSTWAH ZNACJONALIZOWANYCH! PRECZ Z PLANEM MARSHALLA!”.

Delegacja strajkujących udała się do dyrekcji zakładów. Tymczasem policja zaczęła brutalnie rozpraszać zgromadzonych robotników, czekających na powrót delegacji. Początkowo manifestanci musieli wycofać się w boczne uliczki, wkrótce jednak pod naporem uformowanego na nowo pocho do robotniczego, usunęła się policja, która wznowiła swą akcję dopiero po przybyciu posiłków gwardii ruchomej. Wywiązało się starcie, które trwało około 3 godzin. Przeszło 60 osób zostało rannych. Komunikaty urzędowe obliczają, że po stronie policji i gwardii ruchomej obrażeń doznało 27 osób.

Na wiadomość o starciu strajkujących z policją, te oddziały zakładów „Sneema”, które strajkowały dotychczas jedynie częściowo, ogłosiły strajk całkowity.

PARYŻ, 15.9 (PAP). — Plan Queuille'a, przewidujący zwwyżkę cen niektórych artykułów i taryf, wywołuje wzrastające oburzenie mas pracujących, przejawiające się w nowej fali strajków w całej Francji.

De Gaulle „zbawia” ojczyznę

PARYŻ, 15.9 (PAP). De Gaulle ogłosił w środę tzw. manifest do narodu francuskiego, w którym zabiega o dość oryginalnej formie o wyrażenie sympatii. Prosi on mianowicie swych zwolenników, by kupowali i przewiali mu specjalny znaczek, kosztujący 50 franków i zaopatrzony w slogan: „Dla dobra kraju — tak!”.

De Gaulle spodziewa się, że to „świąteczne sympatii” będzie miało wielkie znaczenie w nadchodzących dniach. „gdą, wszystko ma się rozstrzygnąć”.

DOBRY PRZYKŁAD

Wewnątrz dzisiejszego numeru publikujemy w streszczeniu rezolucję uchwaloną w dniu 11 bm. na Plenum Komitetu Łódzkiego PPR. Rezolucja ta poddaje krytycznej ocenie dotychczasową pracę łódzkiej organizacji partyjnej, a w szczególności pracę jej kierownictwa.

Towarzysze łódzcy nie poprzestali na krytyce błędów natury ideologicznej części Komitetu Łódzkiego, wahań i pojednawczego stosunku do odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego. Poddali również krytyce karygodne zaniedbania w pracy: stopniowanie czujności organizacji partyjnej wobec nowych form walki klasowej, brak opieki nad członkami partii pracującymi w administracji, przemyśle i związkach zawodowych, na skutek czego część z nich uległa biurokratyzowaniu, a nawet demoralizacji, niedostateczną troskę o codzienne bolączki mas robotniczych, brak kolegiałości w pracy kierowniczej, nieprzebranie zasad demokracji wewnątrzpartyjnej i szereg innych uchybień.

Stwierdzić trzeba, że Łódzki Komitet wyciągnął właściwe wnioski z ostatniego Plenum KC, zrozumiał jego wskazania i wszedł na właściwą drogę.

Bo na czym polega wielkie znaczenie wychowawcze sierpniowego Plenum KC? Polega na tym, że rozbudziło ono ducha krytyki i samokrytyki w naszych organizacjach partyjnych, ducha bezkompromisowości ideologicznej i moralnej, że ubojowiło nasze szeregi. Byliśmy i jesteśmy partią ludzi walczących i dlatego nie ma miejsca w naszych szeregach na wzajemną adorację i samouwieblenie, na urzędowy optymizm i niedostrzeżenie potrzeb i trosk ludzi pracy, na lekceważenie obowiązków, tuszowanie własnych błędów.

Istotnym sensem uchwał Plenum KC było to, że wywołały one głęboki, zdrowy ferment w całej organizacji partyjnej, że wywołały wstrząs, który powinien zapoczątkować twórczy proces likwidowania tego wszystkiego, co jest z gruntu sprzeczne z samym pojęciem rewolucyjnej partii robotniczej, partii, która kieruje się przodującą teorią marksizmu - leninizmu.

Łódzka organizacja partyjna zrobiła na swym terenie pierwszy, ważny krok w tym kierunku, wskazała, jak należy rozumieć te uchwały. Bo nie wystarczy zgadzać się w słowach z linią generalną Partii, wyrażać swoje uznanie, dla krytyki i samokrytyki naczelnych instancji partyjnych, gdy się przy tym nie chce dostrzegać własnych uchybień i błędów.

„Przezwyciężenie ujawnionych na drodze samokrytyki braków i niedomagań wzmocni wielokrotnie aktywność partii, pogłębi jej świadomość polityczną i lepiej ją uzbroi do walki o zwycięstwo socjalizmu w Polsce”.

Słowa te, zawarte w uchwałach Plenum KC, powinni mieć przed oczyma wszyscy członkowie naszej Partii.

W zakładach przemysłu samochodowego i metalowego „Renault” w Billancourt strajk objął 90 proc. robotników, czyli ponad 30 tysięcy. Zwraca uwagę jednosc pomiędzy CGT, FO, chrześcijańskimi związkami zawodowymi i „Generalną Konfederacją Kadr” w obronie żądań robotniczych. W lotaryńskim zagłębiu węglowym 50 tysięcy górników przerwało pracę na 24 godziny. Związki zawodowe wezwały kupców detalicznych do zamknięcia sklepów na przeciąg 2 godzin na dowód solidarności ze strajkującymi górnymi. W kopalniach Bethune (Pas de Calais) górnicy ogłosili 24-godzinny strajk protestacyjny. W Haricourt na znak protestu górnicy przerwali pracę na kilka godzin. W Molieres i Besseges (dep. Gard) 2 tysiące górników przerwało pracę. Strajk w zakładach samochodowych Peugeot trwa. Biuro związków zawodowych w Orleanie stwierdziło, że dodatek 2.500 franków nie może zadość uczynić mas pracujących i wezwało robotników i pracowników fabryk i przedsiębiorstw na terenie miasta do 1-godzinnego strajku protestacyjnego. W Argenteuil strajk protestacyjny objął 15 tysięcy robotników! Na zebraniu robotniczym na placu miejskim robotnicy wznosili okrzyki, domagające się utworzenia rządu jednosc demokratycznej oraz przyznania minimum egzystencji. W Limoges delegacja kolejarzy, zrzeszonych w CGT, FO CFCC i Generalnej Konfederacji Kadr, udała się do prefektury, przedstawiając żądania pracowników. W Marsylii pracownicy tramwajów miejskich zapowiedzieli na czwartek częściowy strajk.

QUEUILLE PODWYŻSZA CENĘ CHLEBA

PARYŻ, 15.9 (PAP). — Po rannym posiedzeniu Rady Ministrów, podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów Mittersand oświadczył, że pierw-

sza tranza oszczędności, jakie ma wprowadzić rząd, wyniesie około 35 miliardów franków. Z dniem 15 września ceny chleba we Francji zostały podwyższone o 45 proc. Poza tym rząd premiera Queuille'a przygotowuje rozporządzenia, przewidujące podwyżkę cen papierosów, benzyny, zapalek oraz taryf kolejowych.

Na znak protestu przeciwko wzrostowi cen i przeciwko niskim płacom około 25 tysięcy górników w Lotaryngii ma rozpocząć strajk w dniu 16 września.

POPRAWA SYTUACJI na rynku mięsno-tłuszczowym

Redaktor gospodarczy Polskiej Agencji Prasowej w następujący sposób charakteryzuje bieżącą sytuację w związku z zaburzeniami na rynku mięsno - tłuszczowym.

Nie tylko w okresie powojennym, ale również i w normalnych latach przedwojennych, np. r. 1937-38, porównując od lipca aż do końca września każdego roku obserwowano się zawsze wzrost podaży bydła rogatego o ok. 30 proc., przy jednoczesnym spadku podaży nierogacizny — mniej więcej w tym samym stopniu. Zjawisko to występowało w wyniku przednówkowego braku zboża na tuczenie inwentarza żywego oraz na tle zwiększonej konsumpcji mięsa na wsł w okresie nateżenia robót polnych.

Podobne zjawisko obserwujemy obecnie, z tym jednak, że już we wrześniu podaż świniny wzrosła w porównaniu do poziomu sierpniowego o ok. 15 proc.

Dane cyfrowe, dotyczące rozmiarów uboju np. w rzeźni warszawskiej potwierdzają fakt zarysowującej się stopniowo poprawy.

W ciągu pierwszego tygodnia bm. ubój trzody chlewnej wyniósł 2.248 sztuk, co odpowiada ok. 9.600 sztuk młecznicy i stanowi ok. 80 proc. poziomu czerwcowego.

Również w drugim tygodniu września rozmiar uboju w rzeźni miejskiej w Warszawie wykazywały w dalszym ciągu tendencję zwykłą.

Jednocześnie obserwuje się normalne w tym okresie zjawisko podaż trzody chlewnej niższej wagi, przy stosunkowo małej ilości świń słoninowych. Jest to normalny w tym okresie skutek niedotuczenia.

W kolejnych do sklepów, sortada-

PARYŻ, 15.9 (PAP). — „Agence Economique et Financiere” oraz „Humanite” i „Combat” podają na „New York Times” wiadomość o mających nastąpić wkrótce rozmowach między Francją a Stanami Zjednoczonymi w celu ustalenia nowego kursu franka, co w praktyce oznacza dewaluację.

Na giełdzie tutejszej trwa nastrój depresji. Zanotowano nowy skok kursu złota i tendencję zniżkową papierów wartościowych. „Napoleon” wycenił kowal z 5.300 do 5.675, „Ludwik” szwajcarski z 5.600 na 5.975.

jących mięso przeważają panikarze, usiłujący tworzyć zapasy słoniny.

Konferencja i obserwacja sprzedaży mięsa w sklepach warszawskich stwierdziła m. in., że spekulujące na przejściowych trudnościach elementy — grasująca cała zespołami, które wykupują słoninę jednocześnie w kilku sklepach danej dzielnicy.

Anglosasi chcą zagarnąć b. kolonie włoskie Sprawa przekazana Zgromadzeniu Generalnemu ONZ przez przedstawicieli 4 mocarstw

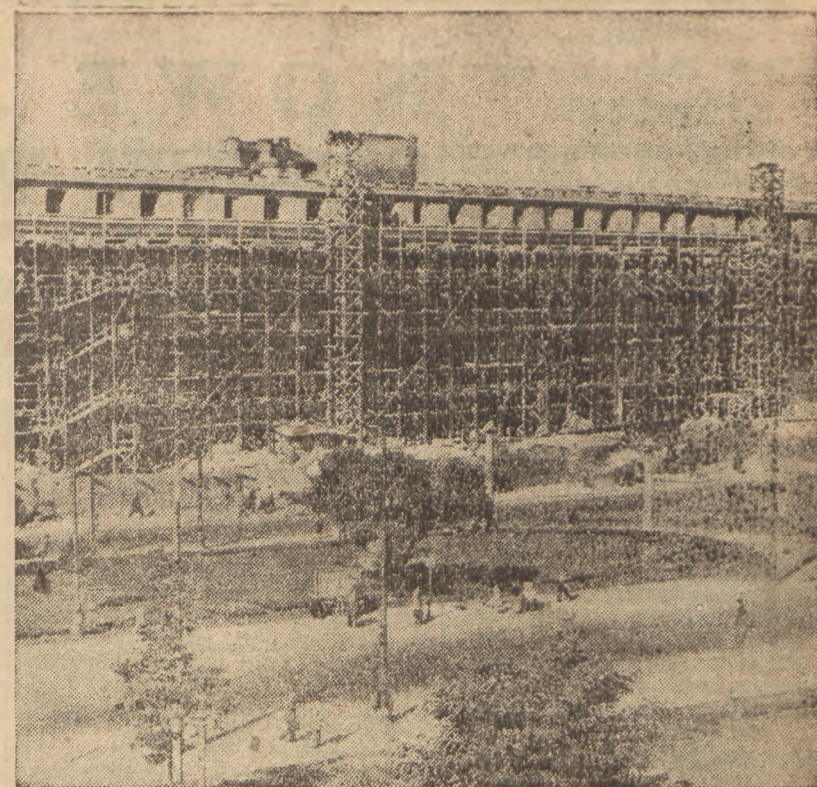
PARYŻ, 15.9 (PAP). — W wyniku dyskusji nad sprawą losu b. kolonii włoskich przedstawiciele 4 mocarstw postanowili na swym ostatnim posiedzeniu, które odbyło się w środę w Paryżu, przekazać ten problem Narod. Zjednoczonym. Uznali oni i podpisali następujący list do generalnego sekretarza ONZ Trygve Lie:

„W myśl instrukcji rządów Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii i ZSRR mamy zaszczyt poinformować Pana, że sprawa losu b. kolonii włoskich zostaje przekazana Generalnemu Zgromadzeniu ONZ, zgodnie z art. 21 traktatu pokojowego z Włochami, ażeby, odpowiednio do ustalonych przepisów proceduralnych, Generalne Zgromadzenie mogło rozpatrzyć tę sprawę na sesji, która rozpoczyna się dnia 21 września”.

Francuski minister spraw zagranicznych Robert Schuman wydał dla delegatów pożegnane śniadanie.

PARYŻ, 15.9 (PAP). Radziecki wiceminister spraw zagranicznych Wyszynski, który przewodniczył delegacji radzieckiej na konferencji Czterech w sprawie b. kolonii włoskich, opuścił Paryż samolotem w godzinach przedpołudniowych.

PARYŻ, 15.9 (PAP). Na wtorkowym posiedzeniu przedstawiciele 4 mocarstw poświęconym rozpatrzeniu pro-



BUDOWA FRONTOWEGO GMACHU MINISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU JUŻ WKRÓTCE BĘDZIE UKOŃCZONA.

KOMUNIŚCI z KPJ przeciwko klice Tita

List otwarty uciekinierów z Jugosławii

BUDAPESZT, 15.9 (PAP). W dzienniku „Sabad Nep” ukazał się list otwarty od uciekinierów z Jugosławii, którzy w powstaniu w celu ustalenia nowego kursu franka, co w praktyce oznacza dewaluację. Uciekinierzy opisują przejawy nacjonalizmu w Jugosławii, którego zewnętrzny wyrazem jest systematyczne i planowe sianie nienawiści narodowościowej. W szczególności wznica

się silnie nastroje antywiegierskie. Uciekinierzy piszą m. inn.: „Mówię dziś o krytyce lub samokrytyce w Jugosławii, która ma być wyznacznikiem, który nie pozwoliłby na wykończanie rozkazów Rankowicza, albo podzielenie losu generała Jowanowicza. Na własne oczy widzieliśmy los naszych najlepszych towarzyszy, którzy nie mogli pogodzić się z polityką przywódców KPJ, prowadzących Jugosławię do zguby. Za swoje przekonania płacili oni utratą wolności, śmiercią, a wielu z nich w ogóle zniknęło”.

List kończy się słowami: „Tito i jego klika nie przeszkadzają KPJ w wkróczeniu na prawdziwą drogę marksizmu — leninizmu”.

w dalszym ciągu proponuje, aby kolonie włoskie zostały oddane Włochom w powiernictwo na czas określony pod warunkiem stworzenia w tych koloniach demokratycznej administracji z udziałem przedstawicieli miejscowej ludności.

Mówca stwierdza, że przyjęcie propozycji radzieckiej, zgodnych z zasadami deklaracji 4 mocarstw umożliwiającej rozwój tych kolonii, sprzyjałoby uzyskaniu przez nie w czasie całkowitej niezależności.

W dalszym ciągu swego przemówienia wiceminister Wyszynski poddaje krytycznej analizie stanowisko mocarstw zachodnich w sprawie byłych kolonii włoskich.

Mówca stwierdza, że stanowisko Angli, USA i Francji w sprawie b. kolonii włoskich nie ma nic wspólnego ze wspomnianymi wyżej celami i jest niezgodne ze wspólną deklaracją 4 mocarstw. Stanowisko to podkrytkowane jest chęcią tych państw dokonania w drodze separatystycznego układu podziału b. kolonii włoskich i zwiększenia kosztów Włoch swych posiadłości kolonialnych, natomiast w żadnym wypadku nie ma na celu poprawy warunków bytu miejscowej ludności.

Wiceminister Wyszynski podkreśla, że w taki właśnie sposób należy ocenić propozycję USA i Wielkiej Brytanii oddania pod zarządy brytyjskiej Cyrenajki. Przypomina on również, że w Libii, znajdującej się pod tymczasową administracją brytyjską, już po wojnie, na podstawie separatystycznego układu anglo - amerykańskiego, stworzona została baza lotnicza USA w Mellaha, co jest sprzeczne z traktatem pokojowym z Włochami.

Przemówienie Wyszynskiego wprawdzie w zakłopotanie delegatów USA, Wielkiej Brytanii i Francji, którzy w sposób dość niezręczny usiłowali uzasadnić swe propozycje.

UKARANIA SPRAWCÓW faszystowskiej prowokacji domaga się radziecki komendant Berlina

BERLIN, 15.9 (PAP). — Dziennik administracji radzieckiej „Taegliche Rundschau” opublikował treść pisma wystosowanego przez radzieckiego komendanta Berlina — generała Kotikowa — do komendanta sektora brytyjskiego — generała Herberta.

General Kotikow zakłada kategorię protest wobec zachowania się zardarmerii brytyjskiej, której bezczynność osmieliła i zachęcała faszystowskich prowokatorów do zbrojnej napaści na żołnierzy armii radzieckiej, jak również na policję niemiecką w sektorze radzieckim po demonstracjach przed Reichstagiem w dniu 9 września.

Gen. Kotikow stwierdza, że grupa faszystów napadła w obecności zardarmerii brytyjskiej — na mauzoleum

ku czci żołnierzy radzieckich poległych w walkach o Berlin oraz zdarła flagę radziecką z Bramy Brandenburskiej.

Bandyci faszystowscy — stwierdza komendant radziecki — oddali kilka strzałów w kierunku posterunków radzieckich przed mauzoleum. Zakończył on w poważnym stopniu porządek publiczny, co spowodowało w następstwie śmierć jednej osoby i ciężkie poranienie kilkunastu spośród osób cywilnych.

W zakończeniu pisma gen. Kotikow domaga się surowego ukarania winnych i powzięcia przez władze brytyjskie kroków, które by uniemożliwiły na przyszłość tego rodzaju wystąpienia i prowokacje.

ZSRR dostarczy urzędów dla nowej cementowni

W ramach umowy inwestycyjnej ze Związkiem Radzieckim, opracowuje się szczegółowe warunki na dostawę urzędów dla nowej cementowni, która ma być uruchomiona na Opolszczyźnie.

Współpraca Polski i CSR w dziedzinie ubezpieczeń społecznych

PRAGA, 15.9. (PAP). W środę w godzinach popołudniowych podpisane zostały w Pradze protokoły o wymianie dokumentów ratyfikacyjnych umów o współpracy polsko-czechosłowackiej w dziedzinie administracji społecznej i ubezpieczeń społecznych.

Protokoły podpisał: w imieniu rządu polskiego ambasador RP, w Pradze Józef Olszewski, w imieniu rządu czechosłowackiego — minister spraw zagranicznych dr Władimir Clementis.

Komuniści brytyjscy przeciwko wstrzymaniu demobilizacji

LONDYN, 15.9. (PAP). Komitet Wykonawczy brytyjskiej partii komunistycznej uchwałił rezolucję, w której wezwał robotników do polepszenia decyzji rządu w sprawie zwolnienia teraźniejszą demobilizacji, z armii. Rezolucja stwierdza, iż plan ten jest następstwem barbarzyńskiej wojny kolonialnej, prowadzonej przeciwko narodowi malajskiemu oraz systematycznego podlegania faszystów w Berlinie do prowokacji. Polityka kół rządowych jest sprzeczna z żywymi interesami narodu brytyjskiego, stanowi groźbę dla młodzieży brytyjskiej i jeszcze bardziej spotęguje trudności gospodarcze stojące przed Anglią.

Erenburg i Zasławski o swych wrażeniach z Polski

MOSKWA, 15.9. (PAP). W tygodniku „Nowoje Wremia” pojawił się artykuł Erenburga o jego wrażeniach z Kongresu Wrocławskiego oraz notatki z podróży po Polsce pióra wybitnego publicysty Zasławskiego.

UDAREMNIE NIE antypaństwowych demonstracji w Pradze

PRAGA, 15.9. (PAP). Agencja CTK donosi, że w wyniku dochodzenia ustalono, iż pewna ilość członków „Sokoła” przystąpiła do antypaństwowych manifestacji, które miały się odbyć w czasie pogrzebu b. prezydenta Beneša. W związku z tym władze „Sokoła” wykluczyły z organizacji 103 członków.

PIĘCIOLETNI plan gospodarczy CSR

PRAGA, 15.9. (PAP). Jak donosi agencja CTK, zakończone zostało opracowanie 5-letniego planu gospodarczego, który wejdzie w życie w dniu 1 stycznia 1949 r.

ARABOWIE PRZYGOTOWUJĄ SIĘ do nowej wojny

Żydzi oskarżają Bernadotte'a o stronniczość w konflikcie palestyńskim

PARYŻ, 15.9. (PAP). Agencja France Presse podaje informacje prasy żydowskiej w Palestynie stwierdzające, że zaobserwowano w ostatnich dniach politykę arabską kierowaną na różne odcinki frontu. Arabscy dowódcy przeprowadzają inspekcje ważniejszych odcinków.

Prasa żydowska wnioskuje stąd, że przywódcy arabscy przygotowują się do nowej fazy wojny przeciwko Izraelowi. W pierwszym rzędzie oczekuje się podjęcia przez Arabów generalnej ofensywy w Jerozolimie, po której na stałoby zerwanie rozejmu na wszystkich frontach.

W nocy z wtorku na środę doszło do nowej wymiany strzałów w Jerozolimie, jednakże nie tak gwałtownie jak uprzednio.

Na polecenie przedstawiciela ONZ Arabowie zgodzili się ewakuować kilka budynków w dzielnicy Abutir.

NOWY JORK, 15.9. (PAP). Prze-

Nawet plan Marshalla nie uratuje gospodarki USA

Dokończenie ze str. 1ej

NOWY JORK, 15.9. (PAP). Na zachodnim wybrzeżu USA trwa już od 12 dni strajk 16 tysięcy robotników, zatrudnionych w rafineriach, należących do 7 największych towarzystw naftowych. Robotnicy domagają się podwyżki zarobków. W wyniku strajku spadło znacznie zaopatrzenie stanów zachodnich w benzynę.

Kóło rafinerii Standard Oil Co. w San Francisco, doszło do poważnego strajku robotników z policją. Około 2 tysięcy robotników zabarykadowało się w bramie fabrycznej, by nie dopuścić łamistraszków. Policja przybyła na samochodach ciężarowych i zaatakowała robotników, rzucając bomby z gazami łzawiącymi. Około

NOWE ZWYCIĘSTWA GRECKIEJ ARMII DEMOKRATYCZNEJ

Anglosasi zamierzają wymóc na ONZ aprobatę jawnej interwencji w Grecji

RZYM, 15.9. (PAP). — Rozgłoszona Wolnej Grecji donosi, że w wyniku kilkusetdniowych walk, wojska demokratyczne osiągnęły poważne zwycięstwo w sejonie Floriny. Wojska ateńskie straciły przeszło 4300 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach. Armia demokratyczna zdobyła wielką ilość materiału wojennego.

Dowódca naczelny greckich wojsk demokratycznych, gen. Markos ogłosił odezwę, w której dziękując żołnierzom za odniesione zwycięstwa i wzywa ich do dalszej walki przeciwko zdrajcom ojczyzny i obcym imperialistom.

ODEZWA GRECKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ

RZYM, 15.9. (PAP). — W związku ze zwycięstwami, odniesionymi przez grecką armię demokratyczną, sekretarz generalny greckiej partii komunistycznej Zachariadis ogłosił za pośrednictwem rozgłośni Wolnej Grecji odezwę do narodu greckiego.

„Proponuję pokojowe greckiego rządu demokratycznego — stwierdza Zachariadis — przyjęte zostały przez rząd ateński i przez imperialistów anglosaskich jako dowód słabości. Tymczasem wojska demokratyczne odniosły wspaniałe zwycięstwa pod Grammos, a obecnie koło Floriny i pod Murgana Ofensywa wojsk monarchistycznych, szumnie zapowiadana przez szefa amerykańskiej misji wojskowej gen. van Fleet, załamana się całkowicie. Monarchistom greckim i imperialistom amerykańskim nie udało się

ani rozbić armii demokratycznej, ani jej osłabić. Wprost przeciwnie, po zwycięstwach w Grammos, Florina i Murgana, znacznie wzrosł prestiż armii demokratycznej. W łonie rządu Sofulisa wybuchają coraz ostrzejsze konflikty. Nie cieszył się on nigdy zaufaniem narodu, a obecnie stracił wszelki ślad godności i niezależności. Nawet najbardziej zacofany odłam narodu greckiego rozumie, że Grecja okupowana stała się kolonią amerykańską.

Naród grecki rozumie coraz lepiej, że Amerykanie nie troszczą się bynajmniej o jego los i o jego warunki bytu. Imperialistom amerykańskim chodzi jedynie o zabezpieczenie swych baz militarnych, o budowę lotnisk i portów wojennych.

Dochodzi do tego, że imperialiści

amerykańscy projektują użycie gazów trujących w walce przeciwko greckiej armii demokratycznej. By zdławić rosnące z każdym dniem niezadowolenie narodu greckiego, rząd Sofulisa ucieka się do najokrutniejszych terroru. Anglosasi wiedzą dobrze, że nie zdążą pokonać wojsk demokratycznych i dlatego mają zamiar wrócić się do Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych i uzyskać aprobatę na jawną interwencję swych wojsk w Grecji.

Wiemy dobrze — stwierdza dalej Zachariadis — że naród grecki gorąco pragnie pokoju. Wiemy też, że armia demokratyczna jest obecnie silniejsza niż kiedykolwiek. Możemy więc raz jeszcze powtórzyć, że chcemy pokojowego rozwiązania obecnego konfliktu”.

Nowy rząd koreański — rządem prawdziwie ludowym

MOSKWA, 15.9. (PAP). Jak donosi agencja TASS, wiadomość o powo-

BARANY... i francuska kuchnia

PARYŻ, 15.9. (PAP). Prasa francuska podchwyciła zabawną szczegół o niedzielnego posiedzenia przedstawicieli 4 mocarstw w sprawie byłych kolonii włoskich, który niezbyt pochlebnie świadczy o poziomie kultury ze strony ambasadora USA w Londynie, Douglasa. Wiceminister Wysyżaki, uzasadniając swoje stanowisko, iż obecna konferencja nie jest konferencją ministrów spraw zagranicznych, gdyż nie bierze w niej udziału 3 ministrów spraw zagranicznych, zacytował stare przysłowie francuskie, które głosi: „Aby zrobić ragu z baraniny, trzeba mieć baraninę”. W odpowiedzi na to delegat amerykański, Douglas zauważył: „Przecież jest pan Schuman, a zatem jest i baranina, wobec czego można zrobić ragu”.

WOJSKA HINDUSKIE posuwają się w głąb Hajderabadu

Minister spraw zagr. interweniuje w ONZ

LONDYN, 15.9. (PAP). Minister spraw zagranicznych Hajderabadu, który w drodze do Paryża wyładował w Londynie, oświadczył, że wojska hinduskie dopuściły się brutalnej agresji przeciwko jego ojczyźnie. „Udaje się do Paryża, by za pośrednictwem ONZ zaapelować do sumienia świata — powiedział minister — Mam nadzieję, że Rada Bezpieczeństwa powoła natychmiastowe środki by wstrzymać inwazję wojsk hinduskich i położyć kres dalszym krwawym walkom”.

LONDYN, 15.9. (PAP). Agencja Reutersa donosi, powołując się na oficjalny komunikat wojsk hinduskich, że wojska te posuwają się w głąb Hajderabadu, Twierdza Aurangabad, dawna stolica dynastii mongolskiej w Indiach, została zdobyta bez walki. Wojska hinduskie, posuwające się z południowego wschodu, znalazły się w odległości 5 km od miasta Surlapet. Zmotoryzowane kolumny hinduskie, posuwające się w kierunku Sekunderabadu, osiągnęły przedmieścia Homnabadu. Przyczółek mostowy w Hospet odparł kilka silnych ataków wojsk Hajderabadu.

LONDYN, 15.9. (PAP). Z New Del-

hi donoszą, że wojska hinduskie zajęły Homnabad, w odległości około 90 mil na zachód od Sekunderabadu, po pokonaniu cackiego oporu. Zajęto również miejscowość Suriyapet, około 75 mil na południowy wschód od Sekunderabadu.

Hajderabadu ZADA

ABDYKACJI NIZAMA

LONDYN, 15.9. (PAP). Jak donoszą z Madrasu tzw. kongres Hajderabadu (partia opozycyjna) zażądał abdykacji nizama. Komitet wykonawczy tej partii na zebraniu w Madrasie (na terytorium Hindustanu) uchwalił rezolucję, określającą władzę Hajderabadu jako tyranii i domagającą się wprowadzenia w tym kraju „pełnej demokracji”.

Rząd prowincjonalny Beraru zarządził konfiskatę mienia nizama w Nagpur oraz rozkazał personelowi opuszczenie znajdującego się tam pałacu, który był dotychczas oficjalną siedzibą przedstawicieli nizama. Gdy Hindustan otrzymał statut dominium, rząd prowincjonalny odmówił jednak uznania roszczeń nizama do tego terytorium. Przedstawiciel władzy Hajderabadu już od 5 miesięcy nie urzędował w Nagpur.

LONDYN, 15.9. (PAP). W środę

zakończyła się 10-dniowa sesja specjalnego komitetu ONZ, zajmującego się sytuacją tzw. terytoriów zależnych. Większość komitetu odrzuciła 4 propozycje radzieckie w sprawie zwiększenia kontroli ONZ nad 7 koloniami świata. Jedyne Egipt poparł wszystkie 4 propozycje radzieckie, a Chiny poparł jedną z tych propozycji. Przyjęto natomiast, w myśl którego komitet ONZ zbierze się znów w roku przyszłym dla zbadania raportów, nadesłanych do ONZ na temat sytuacji społecznej, gospodarczej i oświatowej w koloniach.

PRZED KONFERENCJĄ DOMINIÓW BRITYJSKICH

LONDYN, 15.9. (PAP). W pierwszych dniach października ma się rozpocząć w Londynie konferencja premierów dominiów brytyjskich. W konferencji wezmą udział premierzy: Kenady — Mackenzie King, Nowej Zelandii — Fraser, Indii — Pandit Nehru, Pakistanu — Liaquat ali Khan i Cejlonu — Senayake. Australię będzie reprezentował minister spraw zagranicznych dr Ewart. Unia Południowo-Afrykańska, wobec odmowy premiera Malana przybycia do Londynu, będzie reprezentowana przez ministra gospodarki Erica Low. Obecny będzie również premier południowej Rodezji, Premier Irlandii

Narada anglosaska w Moskwie

LONDYN, 15.9. (PAP). — Agencja Reutersa donosi z Moskwy, że w środę w południe specjalny wysłannik ministra Bevina — Frank Roberts i brytyjski minister pełnomocny Harrison przybyli do ambasady amerykańskiej w Moskwie na konferencję z ambasadorem Bedell Smithem i radcą ambasady Foy Kohlerem.

Zbiór przemówień Mołotowa

MOSKWA, 15.9. (PAP). Ukazał się w sprzedaży zbiór przemówień Mołotowa pt. „Zagadnienia polityki zagranicznej”. W książce zawarte są przemówienia, wygłoszone przez ministra Mołotowa, w okresie od kwietnia 1945 r. do czerwca 1948. Na forum ONZ, na sesjach Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, na paryskiej Konferencji Pokojowej oraz na terenie Związku Radzieckiego.

HELENA z ZAKRZEWSKICH KOTEROWA

Żołnierz Polskiej Podziemnej w okresie okupacji niemieckiej. Hufcowa, codzienną pracą budująca nowe drogi Harcerstwa w okresie Wolności, opuściła nasze szeregi pełniąc wytrwale i wierne swą instruktorską służbę. Cześć Jej Pamięci!

NACZELNICZWO Związku Harcerstwa Polskiego

2895 G

PRACOWNICY przemysłu moskiewskiego obradują nad zwiększeniem rentowności przedsiębiorstw

MOSKWA, 15.9. (PAP). W dniach 11 — 13 września odbyła się w Moskwie narada pracowników przemysłu stołecznego. W naradzie brał udział: sekretarz KC WKP (b) i organizator moskiewskiej — Popow, przewodniczący moskiewskiej rady obwodowej — Buryliczew, ministrowie Tewsosjan, Chruniczew, Akopow, Jefremow, Pierwuchin i inni oraz kierownicy wielkich zakładów moskiewskich.

Narada dotyczyła w pierwszym rzędzie zagadnienia rentowności przedsiębiorstw i podniesienia wydajności pracy. Jak wynika z danych, przytoczonych na naradzie, wydajność pracy robotników moskiewskich przekroczyła już w ubiegłym roku przedwojenny

poziom o 30 proc., zaś w 7 miesiącach br., wzrosła o dalsze 15.8 proc. Inicyjatywa 35 przedsiębiorstw moskiewskich, które zobowiązały się dać w bieżącym roku dodatkowy dochód, w sumie 172 miliony rubli, znalazła żywy odzew wśród wszystkich przedsiębiorstw stołecznych.

Przemysł moskiewskich dzielnic: tagańskiej oraz im. Stalina, zobowiązał się dać w tym roku 200 milionów rubli dodatkowego zysku. Zakłady budowy samochodów im. Stalina — 40 do 50 milionów, zaś zakłady Łyżsk kulokowych im. Kaganowicza — 30 milionów dodatkowego zysku. Podmoskiewski basen węglowy zobowiązał się wykonać pięćlatkę w ciągu trzech lat.

„Most powietrzny” nad Berlinem nie zaspokaja potrzeb ludności miasta

MOSKWA, 15.9. (PAP). Czasopiśmo „Nowoje Wremia” w artykule znanego publicysty radzieckiego Mielnikowa wskazuje na awanturniczy charakter hałaśliwie reklamowanego przez prasę anglo-amerykańską „mostu powietrznego” nad Berlinem.

Prasa, kontrolowana przez anglo-amerykańskie władze okupacyjne — pisze Mielnikow — przyznaje, iż w ciągu 50 dni przewieziono drogą powietrzną do Berlina zaledwie 90 tysięcy ton różnych ładunków, podczas gdy w tym samym czasie w roku ubiegłym przewieziono samych tylko produktów spożywczych 300 tysięcy ton.

„Most powietrzny” nie jest więc w stanie dostarczyć nawet jednej trzeciej produktów spożywczych, nie mówiąc już o opale i surowcach. Mielnikow stwierdza, iż dane prasy anglosaskiej o zaopatrywaniu Berlina drogą powietrzną są znacznie przesadzone.

Mielnikow konstatuje, iż Amerykanie, Anglicy i Francuzi wykorzystują transport powietrzny przede wszystkim dla wywożenia z Berlina urządzeń przemysłowych. Przewoźniczący Związek Zawodowy Metalowców w Berlinie Rettmann oświadczył, iż z Zakładów Siemens wywieziono drogą powietrzną urządzenia przemysłowe na sumę 3 milionów marek. Z sektora francuskiego wywieziono urządzenia zakładów Borsiga, Mausera i innych. Z angielskiego sektora wywieziono urządzenia odlewni stalowych w Spandau itd. Wywiezione urządzenia fabryczne — podkreśla „Nowoje Wremia” — znacznie przewyższają pod względem wartości importowane produkty spożywcze.

Transport powietrzny — pisze Mielnikow — kosztuje przy tym niezwykle dużo. Obciąża on każdego mieszkańca zachodnich sektorów Berlina dodatkowym wydatkiem w sumie 120 mk miesięcznie, podczas gdy przeciętny zarobek miesięczny mieszkańca Berlina wynosi 180 mk.

Przytoczone dane — konkluduje Mielnikow — wskazują niezbicie, iż wszelkie sposoby, zmierzające do odwrócenia wschodniego sektora Berlina od jego sektorów zachodnich, wywołuje jedynie trudności dla samych władz okupacyjnych w tych sektorach.

Nowe tarcia w berlińskiej SPD

BERLIN, 15.9. (PAP). Jak podaje agencja ADN, kierownictwo partii socjaldemokratycznej, berlińskiej dzielnicy Charlottenburg, wykluczyło z partii znanych działaczy niemieckich wlnych związków zawodowych — Bulleriana i Kunta. Bullerian zwrócił się do wszystkich członków SPD z protestem przeciwko tej jednostronnej decyzji, zaznaczając, że nie pozwolono mu złożyć żadnego wyjaśnienia. Bullerian postanowił uczynić to publicznie.

Należy on od 25 lat do związków zawodowych, a przez długie lata był również członkiem Ligi Obrony Praw Człowieka. Bullerian stwierdził, że SPD stoi obecnie na usługach kapitalistów i wezwał wszystkie elementy postępowe partii do przeprowadzenia rewizji obecnej polityki jej kierownictwa.

Państwa kolonialne przeciwko kontroli ONZ

Zakończenie konferencji w sprawie „terytoriów zależnych”

GENEWA, 15.9. (PAP). W środę

zakończyła się 10-dniowa sesja specjalnego komitetu ONZ, zajmującego się sytuacją tzw. terytoriów zależnych. Większość komitetu odrzuciła 4 propozycje radzieckie w sprawie zwiększenia kontroli ONZ nad 7 koloniami świata. Jedyne Egipt poparł wszystkie 4 propozycje radzieckie, a Chiny poparł jedną z tych propozycji. Przyjęto natomiast, w myśl którego komitet ONZ zbierze się znów w roku przyszłym dla zbadania raportów, nadesłanych do ONZ na temat sytuacji społecznej, gospodarczej i oświatowej w koloniach.

PRZED KONFERENCJĄ DOMINIÓW BRITYJSKICH

LONDYN, 15.9. (PAP). W pierwszych dniach października ma się rozpocząć w Londynie konferencja premierów dominiów brytyjskich. W konferencji wezmą udział premierzy: Kenady — Mackenzie King, Nowej Zelandii — Fraser, Indii — Pandit Nehru, Pakistanu — Liaquat ali Khan i Cejlonu — Senayake. Australię będzie reprezentował minister spraw zagranicznych dr Ewart. Unia Południowo-Afrykańska, wobec odmowy premiera Malana przybycia do Londynu, będzie reprezentowana przez ministra gospodarki Erica Low. Obecny będzie również premier południowej Rodezji, Premier Irlandii

Costello nie weźmie udziału w konferencji.

Obrady konferencji będą miały charakter dyskusji informacyjnych i potrwać około 2 tygodni. Konferencja będzie miała duże znaczenie polityczne, gdyż ma ona zdecydować o stosunkach dominów do Wielkiej Brytanii. Niektóre kraje Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, jak np. Indie, opowiadają przeciwko stosowaniu wobec nich przestarzałego terminu „dominium”. Projekt nowej konstytucji Indii określa ten kraj jako republikę suwerenną. Powstaje wobec tego pytanie, czy Indie mogą pozostać w dalszym ciągu członkiem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

W kilku wierszach

PRAGA, Prezydent Pragi dr Vacek przyjął w dniu 15 września 15 przedstawicieli polskich izb przemysłowo-handlowych, którzy biorą udział w konferencji czechosłowackich i polskich izb przemysłowo-handlowych.

NOWY JORK. Znany ekonomista francuski Manfred Simon mianowany został p. o. dyrektora Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom ONZ. Simon jest członkiem Rady Republiki Francuskiej, oraz członkiem delegacji francuskiej do komisji zbrodni wojennych.

PRAGA. W dniach 20—23 września odbędzie się w zamku Dobrych w Czechach zjazd Światowej Federacji Pracowników Naukowych. Obrady będą dotyczyły m. in. sprawy międzynarodowej kontroli nad wynikami badań naukowych.

PRAGA. We wtorek podpisany został między Czechosłowacją i Holandią układ handlowy, przewidujący wymianę towarów, wartości 5 milionów koron czeskich.

BERLIN. W Monachium rozpoczął się proces denazyfikacyjny gen. Hansa Haldera, b. szefa sztabu Wehrmachtu. Akt oskarżenia zarzuca mu brak oporu przeciwko rozkazom biernej służby na rzecz narodowego socjalizmu i posłuszenie wykonywanie zbrodniczych planów hitlerowskich.

Wrogą dywersję złamamy Porządek w handlu przywrócimy

Od pewnego czasu na ulicach Warszawy przed sklepami i spółdzielniami pojawiały się ogonki. Najpierw były to ogonki za mięsem wieprzowym i słoniną, później ogonki zaczęły stawać po masło, a w ostatnich dniach nawet po cukier i nawet po sól. Co spowodowało te zaburzenia w dystrybucji artykułów żywnościowych w Warszawie, w tej samej Warszawie, która zadziwia przecież wszystkich cudzoziemców obfitością zaopatrzenia, w tej samej Warszawie, która jest bezsprzecznie jedną z najlepiej zaopatrzonych w żywność stolic europejskich?

Może stało się to po prostu dlatego, że z jakichś bliżej nieznanych przyczyn ogółowi przyczyn politycznych i gospodarczych nagle zmalał napływ artykułów żywnościowych do Warszawy?

Rozpatrzmy najpierw sprawę mięsa wieprzowego. Wiadomo, że w okresie od połowy lipca do początku jesieni zawsze w Polsce spada ilość świń wyrzucanych na rynek przez gospodarstwa chłopskie. Tak dzieje się dlatego, że chłop stara się najbardziej utuczyć świnię, a do tego potrzebne mu są kartofle. Ten sezonowy spadek podaży obserwujemy w 1948 r., obserwowaliśmy go również w r. 1947, w 1946 i w każdym roku przedwojennym.

Powstaje jednak pytanie: Czy w roku bieżącym ilość mięsa wieprzowego, które otrzymuje Warszawa jest mniejsza, czy też większa niż w roku zeszłym?

W 1947 roku ubój wynosił w lipcu 7.317 sztuk trzody, a w 1948 r. ubój wynosił w lipcu 9.857.

W 1947 r. w sierpniu ubój wynosił 6.591 a w 1948 r. w sierpniu ubój wynosił 7.038 sztuk trzody.

Z danych zaś za wrzesień wynika, że ubój znacznie przekroczył liczby sierpniowe gdyż do 11 września wyniósł już 4.495 sztuk.

Liczyby te świadczą, że napływ mięsa wieprzowego do Warszawy jest w obecnym roku znacznie większy niż w analogicznych miesiącach roku ubiegłego i że wzrasta on również w miesiącu wrześniu.

Zobaczmy teraz jak się przedstawia sprawa z innymi towarami. Weźmy np. masło. W lipcu 1947 r.

obrótno na terenie m. Warszawy wynosił 54 tony, a w lipcu 1948 r. 190 ton. W sierpniu 1947 r. — 64 tony, a w sierpniu 1948 r. — 251 t. Od 1 do 12 września 1947 r. — 10 t., a od 1 do 12 września 1948 r. — 90 ton. A teraz cukier. Sprzedaż hurtowa „Społem“ i PCH w lipcu 1947 r. wynosiła 803 tony, a w lipcu 1948 r. 1.959 ton. W sierpniu 1947 r. — 751 ton a w sierpniu 1948 r. — 1.557 ton. Od 1 do 15 września 1947 r. — 404 tony a od 1 do 15 września 1948 r. 1.180 ton. Analogicznie liczby można byłoby przytaczać dla soli, mąki, zapalek, mydła itd. Z liczb tych wynika jeszcze raz, że ilość towarów dostarczanych do Warszawy w porównaniu z r. 1947 znacznie wzrosła. Wzrosła wprawdzie i ludność Warszawy, i poziom zarobków tej ludności, ale jest rzeczą niewątpliwą, że wzrost ilości dostarczanych towarów jest znacznie większy niż wzrost liczby ludności i jej siły nabywczej. Można byłoby zadać następujące pytanie:

No dobrze, towarów sprzedaje się dużo, ale może nie ma zapasów tych towarów, może są one na wyczerpaniu, może dziś sprzedają towary a jutro lub pojutrze przestaną sprzedawać. Już w samym postawieniu tego pytania tkwi absurd. Przecież wiadomo dokładnie, że kopalnie soli, że fabryki zapalek, że fabryki mydła itd. pracują u nas i rozszerzają swoją produkcję; że cukrownie, wprawdzie nie pracują w tej chwili, gdyż kampania cukrownicza rozpoczyna się dopiero od października, ale wiadomo, że w październiku ruszą; że zapasów cukru, soli, zapalek itd. mamy nie tylko dość, ale że nawet zdarzają się trudności z ich magazynowaniem.

Może w takim razie istnieją inne ekonomiczne przyczyny obserwowanych zaburzeń w handlu, może np. mają być podniesione ceny towarów wyrabianych przez przemysł państwowy i trzeba kupować, dopóki ceny są niskie? I ta przyczyna nie istnieje, gdyż ceny towarów wyrabianych przez przemysł państwowy nie będą podniesione, zgodnie z rządową polityką stabilizacji cen.

Widzimy więc, że ilość towarów dostarczanych do Warszawy jest

znacznie większa niż w zeszłym roku i stale rośnie, że zapasy towarów są bardzo znaczne, że ceny towarów wyrabianych przez przemysł państwowy nie będą podniesione.

Skoro tak, to wniosek jest jasny: Przyczyna obecnych zaburzeń w handlu nie leży w płaszczyźnie zjawisk gospodarczych. Przyczyną tych zaburzeń są zjawiska polityczne. Przyczyna leży w tym, że wrogie klasowe i obce agentury działające na terenie naszego kraju usiłują zaatakować nas na odcinku gospodarczym. Wrogie klasowe i obce agentury liczyły bardzo na wewnętrzne trudności w Polskiej Partii Robotniczej. I spodziewały się, że trudności te doprowadzą do osłabienia całej koalicji demokratycznej i władzy ludowej.

Nic z tego nie wyszło: Partia nasza jest bardziej silna i zwarta niż kiedykolwiek, a władza ludowa mocniejsza niż kiedykolwiek. Pod tym względem wyniki Plenum sierpniowego KC PPR i przyjęcie ich przez partię, klasę robotniczą i całe społeczeństwo nie pozostawiają żadnej wątpliwości.

Zawiedziony w swoich rachubach politycznych wrogie klasowe i obce agentury przeczują się więc na

odeinek gospodarczy. Kole je w oczy to, że Warszawa ma dosyć żywności i towarów, że zazdroszczą nam cudzoziemcy. Chcieliby zmienić ten stan na gorsze. Kole je w oczy to, że ludzie pracy mogą u nas spokojnie pracować, i chcą zakłócić ten spokój, tę możliwość spokojnej pracy, zmusić ludzi do stania w ogonkach, wymęczyć ich fizycznie i moralnie.

Jakimi drogami wrogie klasowe i obce agentury starają się osiągnąć te cele?

Wrogie klasowe i obce agentury starają się osiągnąć te cele starą, wypróbowaną metodą szerzenia paniki; drogą siania plotek i pogłosek, tyle razy już puszczanych w obieg i tyle razy już zaprzeczonych przez życie. Szerzone są najdziwniejsze i najgłupsze plotki i pogłoski, na które wielu daje się nabierać. Znać w tym doświadczone, dobrze wyspecjalizowaną rękę obcej agentury.

Dlaczego wrogowie klasowemu i obcym agenturom udało się, ku naszemu wstydkowi, wywołać panikę pośród części ludności w ciągu ostatnich paru dni?

Czy dlatego, że te wrogie ośrodki są tak silne? Bynajmniej. Po prostu dlatego, żeśmy tej wrogiej działal-

ności szerzenia paniki nie przeciwdziałali, żeśmy uważali, że skoro jest dość towarów i dość zapasów, to wszystko jest w porządku i nie ma się o co troszczyć. To był nasz błąd. Ten błąd trzeba naprawić. Skoro wrogie klasowe i obce agentury usiłują nas atakować na odcinku gospodarczym, to trzeba nie tylko atak ten odeprzeć, ale wroga rozgromić tak, żeby mu się na długo odechciało próbować panikerskich sztuczek.

Co trzeba zrobić, żeby rozbić wroga klasowego, odebrać mu ochotę do atakowania nas i w najszybszym czasie doprowadzić do porządku dystrybucję towaru w Warszawie i w innych miastach, w których w większym lub mniejszym stopniu występują podobne objawy?

Trzeba: Po pierwsze, wytłumaczyć całej ludności, jakie są istotne przyczyny obecnego stanu rzeczy; wytłumaczyć całą nonsensowność i szkodliwość runu na sklepy i absurdalność plotek i pogłosek, na których się ten run opiera; wytłumaczyć faktyczny stan rzeczy w fabrykach, w urzędach, w domach, w sklepach, w tramwajach, w kolejkach dojazdowych itd. A po wytłumaczeniu oświecać, pętno-

wać, stawiać pod pręgierz publiczny tych, którzy szkodzą sobie i społeczeństwu panice ulegają.

Po drugie: świadomy i niepoprawnych siewców paniki karać.

Po trzecie: usprawnić całą pracę aparatu handlowego, który musi natężyć swe siły i pracować więcej niż normalnie, żeby podobać wszelkiemu zapotrzebowaniu.

Po czwarte: uderzyć wszystkie elementy spekulacyjne, które usiłują łowić ryby w mętnej wodzie i dorabiać się przy okazji. Ale bić tylko w spekulantów, a nie w tę część kupiectwa, która pracuje zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Czy stać nas na szybkie wykonanie tych zadań? Czy stać na to nasze organizacje partyjne PPR-owskie i PPS-owskie, nasze

związki zawodowe, nasze rady zakładowe, naszą prasę, nasze organa kontroli gospodarczej, nasz aparat handlowy? Oczywiście, że stać. I dlatego nie ulega wątpliwości, że zadania te zostaną wykonane, że wrogie klasowe i obce agentury będą rozgromione, a porządek w handlu szybko przywrócony w Warszawie i w całym kraju.

H. M.

Przewycięzimy błędy — usprawnimy pracę

REZOLUCJA PLENUM KOMITETU ŁÓDZKIEGO PPR

W dniu 11 września br. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Łódzkiego PPR. Po wysłuchaniu referatu tow. WŁADYSŁAWA DWORAKOWSKIEGO o uchwałach ostatniego plenum KC PPR i po dyskusji, która ujawniła szereg braków w pracy łódzkiej organizacji partyjnej, postanowiono zwołać tow. Logę-Sowińskiego ze stanowiska pierwszego sekretarza, zwołać tow. Hyrę ze stanowiska kierownika Wydziału Propagandy Komitetu Łódzkiego, wybrano jednomyślnie na stanowisko pierwszego sekretarza łódzkiej organizacji tow. Dworakowskiego i uchwalono rezolucję, którą podajemy poniżej w streszczeniu:

NAWIAZUJĄC do uchwał sierpniowego Plenum KC PPR, rezolucja stwierdza na wstępie, że wszystkie organizacje partyjne jedno myślnie skupiły się wokół KC PPR, walczącego o słuszną linię partii i wsparty go w jego walce z prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniem. Wyjątek stanowiła tylko część kierownictwa łódzkiej organizacji, która zajęła pojednawczy stosunek do tego odchylenia. Groziło to podważeniem poważnego dorobku łódzkiej organizacji partyjnej.

Rezolucja przypomina szereg osiągnięć okresu powojennego, jakie ma

za sobą Łódź i stwierdza, że ogromny wkład pracy, walki i krwi włożyła do tych osiągnięć łódzka organizacja partyjna i peperowcy Łodzi. Dzięki temu właśnie klasa robotnicza darzyła coraz większym zaufaniem łódzka organizację partyjną.

Trzeba jednak stwierdzić, że obok tych osiągnięć i zdobyczy w pracy łódzkiego komitetu istniał szereg istotnych braków i niedostatków. Niektóre z nich były nawet natury ideologicznej.

DO BRAKÓW I BŁĘDÓW PRACY KOMITETU ŁÓDZKIEGO ZAŁICZYĆ NALEŻY:

1. Poddawanie się nacłom kolektorem, co znalazło wyraz w niewłaściwym stosunku tow. Hyry — kierownika Wydziału Propagandy Komitetu Łódzkiego do pleknych rewolucyjnych tradycji łódzkiej organizacji, na których wychowywać należy członków naszej partii.

2. Ogronne zaniedbania w dziedzinie systematycznego szkolenia kadr partyjnych i przyswojenia im zasad marksizmu-leninizmu i umiejętności stosowania tych zasad w praktyce.

3. Tolerowanie zamętu ideologicznego wśród inteligencji partyjnej, niewypracowanie właściwych metod pracy wśród inteligencji partyjnej i bezpartyjnej.

4. Nie wpojono dostatecznie w organizację łódzką znaczenia historycznych uchwał lipcowego Plenum KC, nie zastrzeżono czujności organizacji partyjnych wobec nowych form walki klasowej, stosowanej przez wroga.

5. Zły styl pracy Komitetu Łódzkiego, który wyrażał się w niedostatecznej kolegialności kierownictwa, w pewnej familijności, która hamowała rozwój krytyki i samokrytyki, osłabiła czujność wobec błędów poszczególnych towarzyszy, poszczególnych ogniw organizacji partyjnej.

PRACĘ SZEREGU WYDZIAŁÓW KŁ UZNAĆ NALEŻY ZA NIEZADOWALAJĄCĄ. Przede wszystkim odnosi się to do Wydziału Propagandy, którego kierownik tow. Hyra nie wywalał się ze swych obowiązków oraz do pracy Wydziału Personalnego, który w przeciagu ostatnich roku mało wysunął kadr robotniczych, zwłaszcza spośród przodków pracy, w szczególności kobiet, na odpowiedzialne stanowiska i mało pracował nad wychowaniem kadr partyjnych.

Istotne braki miał w swej pracy wydział partyjny.

Wydział Ekonomiczny, przede wszystkim z powodu oderwania się od partyjnych organizacji fabrycznych oraz niedostatecznej opieki i pomocy dla członków partii pracujących w przemyśle i zbyt słabej walki z objawami biurokratyzacji w aparacie administracyjnym przemysłu.

Słabo pracowały Wydziały Samorządowy i Komunikacyjny, które rzadko występowały do kierownictwa ze swoją własną inicjatywą.

Redakcja „Głosu Robotniczego“ ma zaniedbania w dziedzinie naświetlenia zagadnień życia ideologicznego Partii frontu kulturalnego Łodzi, oraz mało poświęcała miejsca na swych łamach naświetlaniu życia Związku Radzieckiego. Przede wszystkim zaś „Głos“ zbyt mało obnażał bolączki życia świata pracy i nie dość ostro walczył o usunięcie tych bolączek i krzywd ludzi pracy.

Trzeba stwierdzić wiele niedostatków w pracy Wydziału Zawodowego. Na tle niedostatecznego kierownictwa ze strony partii działalność naszych towarzyszy związkowców powstało oderwanie się pewnej części działaczy związkowych od mas członków, biurokratyzacja pewnej części działaczy związkowych, a w poszczególnych wypadkach, jak to było w Związku Pracowników Konf. Odzieżowych, dochodziło do demoralizacji pracowników związkowych.

Niedostateczne też było kierownictwo działalnością radnych peperowców oraz rad zakładowych ze strony Komitetów dzielnicowych i fabrycznych. W fakcie tym doszukiwać się należy wielu wynaturzeń w pracy rad zakładowych.

Organizacje partyjne nie zajmowały się w sposób dostatecznie planowy organizacją ruchu współzawodnicztwa, nie odczuwały odpowiedzialności opieką przodowników pracy i wielowarstwowości.

Zagadnienia ideologicznego rozwoju i wychowania zorganizowanej młodzieży pracującej, zbyt rzadko były rozważane przez Komitet Łódzki i pomoc okazywana w tym względzie ruchowi młodzieżowemu określić należy jako niedostateczną.

Poważne osiągnięcia ruchu kobiecego w pierwszych latach po wyzwoleniu, które znalazły swój wyraz w rozwoju Liczebnym Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet, zostały w ostatnim czasie poważnie nadszarpnięte wskutek niedostatecznego kierownictwa naszymi towarzyszami pracującymi w tej organizacji ze strony Wydziału Kobięcego, a także lokalnych organizacji partyjnych.

Te braki w pracy Komitetu Łódzkiego i jego wydziałów zaczęły również na pracy Komitetów dzielnicowych i fabrycznych. Przejawiało się to w pewnym oderwaniu dzielnicowych organizacji od Komitetu Łódzkiego. Spowodowało to brak kolegialności w pracy Komitetów dzielnicowych oraz niedostateczne przestrzeżenie zasad demokracji wewnątrzpartyjnej.

Wszystkie te braki w pracy Komitetu Łódzkiego już w przeszłości wpływały na zmniejszenie odporności organizacji partyjnej w Łodzi wobec nacisku reakcji (strajk w P.Z.P.B. Nr 2 w ub. roku), na brak umiejętności i zdolności łódzkiej organizacji partyjnej do przełamywania trudności, które wysuwał przed nią rozwój walki klasowej. W tym okresie łódzka organizacja partyjna często tylko dzięki pomocy KC znajdowała właściwe drogi.

Błędy i braki w pracy organizacji łódzkiej i Komitetu Łódzkiego w tym okresie, poddane słusznej krytyce przez KC, a nie przewidywane do końca, niewątpliwie miały swój wpływ na kształtowanie się błędnej pozycji części kierownictwa KŁ w ostatnim okresie kryzysu w kierownictwie partii.

DROGA KRYTYKI I SAMOKRYTYKI PRZEWYCIEŻYMY BŁĘDY, USPRAWNIMY PRACĘ ŁÓDZKIEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ.

Można nie wątpić, że organizacja partyjna i jej odnowione kierownictwo potrafi na drodze krytyki i samokrytyki przewycieżyć braki i niedociągnięcia w pracy Komitetu Łódzkiego i łódzkiej organizacji partyjnej. Cała łódzka organizacja partyjna powinna ściśle powiązać się z masami pracującymi, zwrócić się twarzą do potrzeb i żywotnych spraw klasy robotniczej i inteligencji pracującej, zwłaszcza zaś odczuć większą troską kobiety pracujące oraz uczącą się młodzież. Powinno to znaleźć wyraz w skierowaniu uwagi naszych towarzyszy w Zarządzie Miejskim i w przemyśle na sprawy remontów domów, budownictwa mieszkaniowego dla świata pracy, rozbudowy sieci żłobków i przedszkoli. Trzeba zwrócić uwagę na usprawnienie opieki lekarskiej ze strony Bezpieczalni Społecznej oraz na potrzebę dalszej, systematycznej pracy nad polepszeniem stanu sanitarnego domów robotniczych, na poprawę stanu połączeń komunikacyjnych przedmieść robotniczych itp.

W szczególności Komitet Łódzki i organizacje partyjne zając się winny zabezpieczyć pracującą Łódź na zimę; przeprowadzenie remontów domów, zaopatrzenie robotników w węgiel i ziemniaki, opieka nad robotniczą działalnością szkolną, muszą być zawsze traktowane jako jedno z najważniejszych i najpilniejszych zadań.

Musimy poświęcić wiele wysiłku właściwemu doborowi, wychowaniu kadr naszego aparatu administracyjnego, gospodarczego, oświatowego, aby stał się on zdolnym do wykonywania zadań, stojących przed polską klasą robotniczą.

Można nie wątpić, że łódzka organizacja partyjna ponna swych szczytnych rewolucyjnych tradycji i świadoma ogromnych zadań postawionych przed nią przez Komitet Centralny naszej partii, spełni zaszczynie wskazania sierpniowego Plenum KC.

ICH SPRZYMIERZENCY

„Naszymi sprzymierzeńcami“ nazwała gazeta amerykańska „NEW YORK TIMES“ — niemieckich nacjonalistów. Bitwa o Berlin nie może być wygrana bez pomocy Niemców, którzy stali się zasadniczym czynnikiem w toczącej się walce — pisze „New York Times“. Ponieważ są oni naszymi sprzymierzeńcami, musimy ZMIENIĆ nasz stosunek do nich.“

Zmienić — oczywiście w ten sposób, by jeszcze bardziej zacieśnić współpracę między zachodnimi władzami okupacyjnymi a reakcją niemiecką i by jeszcze bardziej zwiększyć pomoc i poparcie okazywane przez władze zachodnie nacjonalistycznym niemieckim siłom politycznym. Oto komentarz, jakim zaopatrzył „New York Times“ wzniesienie rozmów w Moskwie! Komentarz ten dokładnie ujmuje istotę zmian, jakie zaszły ostatnio w Niemczech i charakteryzuje nowe tendencje, przejawiające się w życiu politycznym zachodnich stref okupacyjnych. Jak wiadomo, od pierwszej niemal chwili amerykańska polityka w Niemczech stawiała sobie za zadanie utrzymanie starej struktury społecznej, charakteryzującej się dominującym położeniem trustów i junkrów.

W ostatnim czasie władze amerykańskie, które mogą się „pochłubić“ poważnymi osiągnięciami w tym względzie, robią dalszy krok naprzód. Aktywizują one reakcyjne siły polityczne w Niemczech i czynią z nich jedno z najważniejszych narzędzi swej polityki.

Niemieccy sprzymierzeńcy władz amerykańskich, wykorzystując sytuację korzystną dla nich koniunkturę, coraz mniej się krepują w swych działaniach. Radziecki sąd wojskowy skazał uczestników faszystowskiej de-

monstracji pod Bramą Brandenburską na surowe i przykładowe kary więzienia. Ciężkie kary więzienia dla faszystów! Nie — tego nie mogą przeboleć ani socjal-demokraci, ani chadacy ani wręcz przeciwnie, liberalowie.

Prawica niemiecka wystąpiła z krzykławymi protestami przeciwko surowym, ale sprawiedliwym wyrokom na prokuratorów, a przywódcę socjal-demokratów, Suhr, w proteście swym powołał się... na prawo niemieckie, które nie przewiduje tak surowych kar dla faszystów. Argument Suhry jest oczywiście nie do obalenia. Prawo niemieckie, jak wiadomo, w ogóle nie przewiduje kar dla faszystów, ale władzę radzieckie wprowadzają w Niemczech nowe prawa, które są i będą bezlitosne dla hitlerowców i ich naśladowców.

Chrześcijańsko - demokratyczny nadburmistrz Berlina, Friedensburg uznał za możliwe nawet zagrozić... pogorszyć niemię się stosunków między Niemcami a Rosjanami, w wyniku wyroku sądu radzieckiego. Rozumiemy dobrze ból i wściekłość Friedensburga. Maż ten stwierdził w swej książce o republice weimarskiej, wydanej w roku 1945, że jedną z głównych przyczyn upadku tej republiki było — zbyt późno dopuszczenie hitlerowców do władzy. Teraz ten obrońca hitlerowców stał się sztabowym mężem w dziele amerykańskiej kanalizacji Berlina. Cóż można powiedzieć o tym? — Właściwie człowiek na właściwym miejscu!

Niemiecy nacjonalisci, zdając sobie dobrze sprawę ze swej roli — sprzymierzeńców amerykańskich, przygotowują się do należytego wykonania zadań, jakie przed nimi wysuwają ich zachodni protektorzy. Jednym z ważniejszych etapów na tej drodze stał

się ostatni kongres partii socjal - demokratycznej, która ponownie wybrała na swego przewodniczącego dra Kurta Schumachera. Nie trzeba tłumaczyć polskiemu czytelnikowi, co oznacza ten wybór.

Schumacher to wcielenie nacjonalizmu i rewizjonizmu, to uosobienie najbardziej nieprzejednanej i zacieklej wrogoci wobec Polski, wobec ZSRR i wobec całego obozu demokratycznego i komunistycznego. W składzie kierownictwa SPD pozostała cała klika schumacherowska, wśród której człoło we miejsce zajmują współpracujący ze sobą we wzorowej zgodzie byli agenci gestapo i wywiadu angielskiego z obecnymi agentami wywiadu amerykańskiego. Prawicowi socjaliści niemieccy dali już o sobie znać w ostatnich dniach, organizując demonstracje faszystowskie oraz rozwijając szpiegostwo i sabotaż gospodarczy w strefie radzieckiej.

Niemieckie reakcyjne siły polityczne zostały powołane przez zachodnie władze okupacyjne do nowej, aktywniejszej roli, ponieważ walka klasowa w społeczeństwie niemieckim ulega stalemu zaostreniu.

Władze zachodnie przygotowują organizacyjnie i uzbrajają politycznie i ideologicznie — a jak wykazał przebieg demonstracji pod Bramą Brandenburską — nie tylko ideologicznie, siły reakcji niemieckiej do walki z ruchem demokratycznym i do walki z poczdamską polityką radzieckich władz okupacyjnych.

Musimy w Polsce pamiętać o tych nowych faktach i o nowych tendencjach, przejawiających się w życiu politycznym Niemiec Zachodnich i zachodnich sektorów Berlina.

J. Kowalewski

Wobec zjazdu historyków

O PRZEŁOM W POLSKIEJ NAUCE HISTORYCZNEJ

19 września we Wrocławiu rozpoczęły się prace pierwsze po wojnie, a VII z kolei Kongres Historyków Polskich. Podsumuje on dziesięciolecie, za wierając stronice tragiczne i stronice chlubne w dziejach naszej nauki historycznej. Wojna zabrała wielu wybitnych historyków polskich. Poszło z dy mem wiele warsztatów naukowych i wiele gotowych już prac. Niszcząca archiwa i zbiory, okupant zadał dotkliwy cios naszemu dziejopisarstwu. Lecząc z drugiej strony ogromną ilość publikacji, które ukazały się zaraz po wojnie, a które nasi historycy przygotowali w niesłychanie trudnych warunkach okupacji, świadczą o żywotności nauki polskiej.

W ciągu ubiegłych czterech lat niepodległości polscy historycy wydali do z poważnych dzieł monograficznych oraz prac źródłowych. W wielu wypadkach podjęto problematykę nową, zaniedbaną w przedwojennej naszej historiografii. Najwięcej zrobiono w dziedzinie stosunków polsko-niemieckich i historii Ziemi Odzyskanych. Co się tyczy tych ostatnich, nauka nasza dała wprost imponujące wyniki, zarówno co do ilości wydanych prac, jak i co do wartości opracowań. Wiele z nich stanowiąc będzie trwałą pozycję w nauce polskiej.

Poszczególne historycy intensywnie poszukują nowych metod i szereg publikacji świadczy o śmiałych próbach wyjścia z ekлекtyzmu naukowego, świadczą o wpływie metody marksistowskiej na myśl naukową.

Lecz w większości prac, które zawierają ogromny materiał historyczny, uderza ciasny empiryzm, konserwatywizm i archaizm metody historycznej. W wielu dziełach gruntowne badania źródłowe idą w parze z ubogą syntezą. Na tle dzisiejszej wiedzy o społeczeństwie, te próby syntezy uderzają ogólnikowością i werbalizmem. Jakże daleki wydaje się okres, w którym burżuazyjni historycy polscy tworzyli wielkie obrazy historyczne, wysuwali śmiało i szerokie koncepcje historyczne. Dzisiaj, gdy społeczeństwo polskie przeżywa głęboką rewolucję społeczną, nasza uniwersytecka nauka historyczna trwa w tradycjonalizmie metodycznym i idzie często po linii najniższego oporu, po linii ciasnego empiryzmu naukowego.

Paradoksem jest niemal, że na pozycjach izolacji nauki od przemian społecznych, od rewolucyjnej myśli w dziedzinie nauk społecznych trwa ją właśnie naukowcy — historycy, właśnie ci naukowcy, którzy z racji swego zawodu stale mają do czynienia z przemianami w urządzeniach społecznych i formach życia umysłowego, którzy stale obserwują, jak w przeszłości niejednokrotnie stare, skostniałe metody w nauce musiały ustępować miejsca metodom nowym, rewolucyjnym. Toteż historycy lepiej, niż inni uczeni winni zdawać sobie sprawę z tego, że trwanie w konserwatywnym naukowym na dłuższy dystans jest niemożliwe.

W naszych środowiskach historycznych i w czasopiśmie brak żywego zainteresowania dla zagadnień metod

historycznych. Gdy zaś historycy zagadnienia te podejmują — wygląda to często jak zabawa w ciuciubabkę, z zawiązanymi oczyma próbujemy po omacku trafić do otwartych drzwi.

Nie trzeba daleko sięgać po przykłady. Czołowe polskie czasopismo historyczne poświęca w numerze przedostatnim artykuł zasadniczy sprawie metody. Autor artykułu zajmuje stanowisko kantowskie. Zaprzecza istnienie jakichkolwiek realnych praw historycznych, twierdząc, że wiek XX przyniósł całkowite bankructwo wszelkich prób ustalenia praw rozwojowych w historii. Prawa, rządzące historią, są niepoznawalne. Oto „twórczy” punkt wyjścia dla badań historycznych! Stwierdziwszy bezradność historii i socjologii wobec tajemniczych sił rządzących światem i społeczeństwem, autor w ostateczności powołuje się na „naukowy” autorytet Kościół katolicki.

Nawet, jeśli takie stanowisko podziela nieliczna, konserwatywna zwłazka część historyków polskich, to i w tym wypadku świadczy to o kryzysie metody, jaki przeżywa polska nauka historyczna.

Kryzys taki musi istnieć tam, gdzie wielu historyków uporczywie neguje szczytowe osiągnięcia nauk humanistycznych epoki, a mianowicie historyczną metodę materializmu dziejowego.

Z jednej strony widzimy jawną nie dostateczność, nieudolność stosowanych metod w porównaniu z wymogami współczesnej myśli naukowej; z drugiej zaś strony mamy do czynienia z negowaniem osiągnięć, jakie w dziedzinie historii dało zastosowanie metody marksistowskiej gdzie indziej na przykład w ZSRR. I dziś jeszcze często jak i za czasów przedwojennych, środowiska uniwersyteckie traktują marksizm jako nieprawie dziecie nauki humanistycznych. Można zarzy kwać twierdzenie, że niechęć historyków uniwersyteckich do metody marksistowskiej wynika z ich nieznajomości przedmiotu. Któż z naszych historyków dziejów nowożytnych i najnowszych zna „Kapitał” lub pracę Lenina „O rozwoju kapitalizmu w Rosji” bez których znajomości trudno dziś sobie wyobrazić pogłębione ujęcie procesów społecznych.

Można wskazać wiele przyczyn spraw wiających, że polska marksistowska nauka historyczna posiada dotąd mało kadry naukowych. Zasadniczą przyczyną jest to, że za czasów drugiej niepodległości dla nauki marksizmu szczerze zamknięto drzwi uniwersytetów polskich. Ci zaś marksiści, którzy zdobyli znajomość teorii w trudnych warunkach walki z rządami sanacji i więzieni, byli przede wszystkim działaczami rewolucyjnymi i nie mogli poświęcić się w pełni badaniom naukowym.

Konsekwencje przedwojennego upodlenia ponosimy i dzisiaj.

Kiedyś Marks z goryczą odzygnął się od ówczesnych wulgaryzatorów marksizmu, mówiąc, że jeśli oni są marksistami, wówczas on nie jest marksistą. Posiadanie pewnej powierzchownej

znajomości podstaw materializmu historycznego bynajmniej nie daje cudownego kluczyka do otwierania najbardziej skomplikowanych zamków, do rozwiązywania najbardziej złożonych zagadnień historycznych bez mo zolnej pracy naukowej.

My, marksiści, walczymy przeciwko wszystkim, którzy chcieliby w ten właśnie sposób posługiwać się firmą marksizmu dla podobnego uproszczonego traktowania historii. Takie jednostki nie reprezentują jednak nigdy i nie reprezentują tym bardziej dziś nauki marksistowskiej.

Naukę marksistowską, siabo przedstawioną dziś na uniwersytetach polskich, reprezentują przeważnie nasi czołowi politycy. Ostatnio problemy historii ruchu robotniczego znalazły koncepcyjne oświetlenie w pracach kierownictwa naszej partii. To te prace będą stanowiły punkt wyjścia dla badaczy odpowiedniego okresu w historii narodu, dla badaczy ruchu robotniczego.

JEDNAKŻE PRZEŁOMU W NAUCE HISTORYCZNEJ NIE MOŻNA DOKONAĆ BEZ UDZIAŁU HISTORYKÓW. Przełom ten nastąpił dopiero wówczas, gdy marksowska teoria procesu historycznego znalazła zastosowanie w polskiej nauce historycznej, gdy historycy sięgnęli do marksistowskich prac źródłowych, gdy upadła pewna, silna jeszcze dzisiaj tradycja.

Powszechnie przyjęta w nauce naszej zasada, że synteza historyczna leży do socjologii, że „socjologia jest algabrą historii” realizuje się z kryzy dem dla historii, narzucając jej charakter nauki empirycznej, niejako pomocniczej, nauki bez skrzydeł. Podział taki uprzywilejował tych historyków, którzy w swych pracach gromadzą fakty, nie zastanawiając się nad ich przyczynowymi związkami, nad ich dalszymi ujętymi rezultatami, nad ich miejscem w procesie historycznym.

Metoda marksistowska nie uznaje przepaści między analizą i syntezą, między faktem a wnioskiem, między materiałem historycznym a koncepcją, która rodzi się na podstawie tego materiału. Każde zjawisko społeczne jest historyczne. Historyczna też musi być i synteza. Zbyt często zaś na podstawie bogactwa konkretnych faktów i konkretnych obserwacji buduje się wnioski poza historyczne, pozaczasowe, pozabawo ne wymowy, czasu i epoki.

W naszej nauce historycznej murem niejako odgródzono jest historia gospodarstwa od historii ustrojowej i politycznej. Mur taki istnieje nawet między historią ustrojową i polityczną.

Historyk gospodarczy nie tylko w pracach specjalnych, lecz i w dziełach syntetycznych, ogarniających epokę, często nie wychodzi z kręgu suchych ekonomicznych faktów. O wrotnych wpływach zjawisk politycznych i ustrojowych na rozwój gospodarczy nie ma mowy. Przede wszystkim brak zaś w tych pracach walki społecznej,

walki klasowej, bez której historia przestaje być historią ludzi, a staje się historią rzeczy. Powstaje jałowy obraz tracący suchym ekonomizmem.

Daleko gorzej jednak sprawa metody przedstawia się w pracach, poświęconych zagadnieniom politycznym i ustrojowym. Przemiany polityczne, ustrojowe i umysłowe są tu odcierane od podłoża społecznego, powstają same z siebie, wyskakują jak Minerva z głowy Jowisza. Wówczas sięga się do teorii „recepcji”, „wpływów”, które to wpływy traktuje się często jako zasadniczy bodziec naszych przemian dziejowych. Takie rozrywanie rozmaitych fragmentów jednolitego procesu historycznego i rozpatrywanie ich w oderwaniu jest jedną z cech kryzysu metody.

Charakterystycznym dowodem tego kryzysu naszej nauki historycznej jest kontynuowana a dzisiaj jeszcze, po kilku dziesięcioleciach sporów — dyskusja co do tego, czy w Polsce istniał i w jakim procencie istniał feudalizm, traktowany naturalnie wyłącznie jako instytucja prawno-ustrojowa. A przecież rozpatrzenie zagadnienia z punktu widzenia teorii formacji społeczno-ekonomicznej stwarza punkt wyjścia z tych scholastycznych sporów oraz stawia całą sprawę na twardym gruncie naukowym.

Najbardziej złożone problemy polskiej historii, które wymagają rozpatrzenia od nowa z punktu widzenia wymagań teraźniejszej nauki historycznej — nazwijmy dla przykładu problem państwowości — sprawę syntetycznej oceny ruchu społeczno-politycznego końca XVIII wieku, cechy kapitalizmu polskiego itd. — nie mogą być rozpatrzone dzisiaj w sposób zadawalający bez uwzględnienia wszystkich czynników epoki — przede wszystkim zaś gospodarczych i społecznych, bez rewizji starych koncepcji, z punktu widzenia metody marksowskiej.

Jest cały szereg zagadnień wybitnie upodlegzonych w naszej historii. Czy na przykład nie jest charakterystyczne dla jednostronnych zainteresowań i sentymentów naszej historiografii, ma eozie traktowanie przez nią przemysłu polskiego, dziejów kapitalizmu polskiego i burżuazji polskiej? A ekonomicz na i polityczna historia klasy robotniczej? Klasa społeczna kształtująca nasze czasy, a posiadająca nie byle jaką, blisko stuletnią historię — nie znalazła dotąd swoich dziejopisów wśród fachowych historyków. Zagadnienie to dotąd pozostaje wyłącznie przedmiotem zainteresowań historyków — działaczy ruchu robotniczego. A przecież w najnowszym okresie dziejów bez historii klasy robotniczej nie ma historii narodu.

Zresztą zagadnień ważnych a pominiętych przez historiografię naszą jest wiele — nie będziemy ich tutaj wliczać.

Tradycyjalny zakres zainteresowań jak i tradycjonalizm w traktowaniu przedmiotu, wymaga zastrzyku nowych metod badań naukowych. Od nadchodzącego kongresu historyków oczekujemy, iż zapoczątkuje on przełom w polskiej nauce historycznej.

CELINA BOBIŃSKA

„ATLANTYCKIE” POGŁOSY KONGRESU INTELEKTUALISTÓW

Z początku próbowano całą sprawę przemilczeć. W czasie trwania Kongresu Wrocławskiego gucho było na ten temat w reakcyjnej prasie amerykańskiej i zachodnio-europejskiej. Ukazały się jedynie gdzieś tam na drugich lub trzecich stronach dzienników, „pomiędzy wiadomościami, dotyczącymi stanu zdrowia poszczególnych gwiazd filmowych — króciutkie, często ironiczne notatki. Ze znacznym opóźnieniem doczekaliśmy się wreszcie komentarzy, dotyczących Kongresu, które nas nie zdziwiły ani ubóstwem argumentacji, ani kierunkiem napaści w nich zawartej.

Tuba atomowego szantażu „Głos Ameryki”, komentując przebieg i osiągnięcia Kongresu Wrocławskiego, cytując wypowiedzi wyżej wymienionych. Powtarzam je:

„Doktor Huxley oświadczył, że nie było prawdziwych dyskusji na kongresie, który miał charakter zebra nia politycznego. Większość mówców albo przeprowadzała marksistowską analizę kierunków myślowych, lub też atakowała i krytykowała Amerykę i półkulę zachodnią”. Profesor Taylor oświadczył: „Komuniści grzeszyli we Wrocławiu dogmatycznym brakiem rozsądku i nieumiejętnością uczciwego postępowania”.

Pamiętam wrocławskie wypowiedzi p. Huxleya i Taylora. Pamiętam bardzo mgliste, pełne biadolenia, przemówienie Huxleya, który wyrażał swój żal, że dyskusje kongresowe uległy zastrzeżeniu, że zarysowały się antagonistyczne stanowiska dyskutantów. Pamiętam również napastliwe i obłudne jednocześnie wypowiedzi Taylora, który nazwał Kongres Wrocławski — kongresem nienawiści, a jednocześnie twierdził, że jest przeciwnikiem faszystów i polityki atomowej.

Żal, jakiemu dawał wyraz Huxley, jak i śmieciłość Taylora, wywołało ostro sformułowane, bardzo jednoznacznie określające postawę intelektualistów radzieckich, przemówienie A. Fiedajewa, a także bardzo dobitnie omawiające sytuację kulturalną i polityczną w krajach znajdujących się pod obuchem imperializmu, przemówienia przedstawicieli krajów Ameryki Łacińskiej, Grecji, Hiszpanii i krajów kolonialnych. Wydzwięk podobny miały przemówienia postępowych intelektualistów, reprezentujących sfery artystyczne i naukowe państw imperialistycznych. Dzięki tym przemówieniom, kongres przyjął jedyną postawę, jaka mogła spowodować wyciągnięcie konkretnych wniosków i pozwolić na określenie wroga, przeciw któremu kongres był wymierzony.

Zawiedli się ci, którzy by chcieli widzieć w Kongresie Wrocławskim

zebranie towarzystwa wzajemnej adoracji, którego członkowie, idąc za praktyką wielu dotychczasowych kongresów, po powiedzeniu sobie nawzajem kilku ciepłych słów, rozjechałby się do swych pieleszy, po podpisaniu rezolucję pełną mętniactwa i nie nic mówiących, do niczego nie zobowiązujących frazesów. To właśnie szkolił specjalistów od dolarowej ofensywy — taki malarzyna Pablo Picasso, taki ksiądz Boullier, taki gryziółek Amado czy Eluard, mieli „bezcelność” zająć stanowisko po określonej stronie barykady, wznieśli w walce POLITYCZNEJ i mieli odwagę zająć OFENSYWNĄ POSTAWĘ W WALCE O POKÓJ.

Słyszeliśmy na Kongresie Wrocławskim wiele słów o tzw. „wychodzeniu sobie naprzeciw”. Mówili o tym także p. Huxley i Taylor. Komu naprzeciw mają wychodzić ludzie pragnący pokoju? Kondotierzy imperializmu idą poprzez świat, niosąc w jednym ręku worek dolarów do kupowania ludzi i ich ziemi, w drugim knut na opornych, którzy nie chcą się sprzedać. Czy im naprzeciw mają wyjść z podniesionymi rękami ludzie którzy niezgo bardziej nie pragną jak konstruktywnej, spokojnej pracy i którzy dość zakosztowali jednej niewoli i nie pragną drugiej? A może p. Huxley i Taylor, JAK STAŁE SIĘ ZASTRZEĞALI, mówili we WŁASNYM IMIENIU, nikogo oprócz siebie nie reprezentując? My jednak wiemy, że tak nie jest i my wiemy, kto inspirował niektóre mowy na kongresie.

Ani nazwisko Taylora ani Huxleya nie znalazło się wśród podpisów, po pierających słowa o dążeniu do pokoju światowego poprzez współpracę i przyjaźń pomiędzy narodami niepodległymi i swobodnie rozwijającymi się kulturalnie. Nie podpisali, bo trudno im było zgodzić się na treść rezolucji, nazywającej po imieniu siły dążące do zniewolenia pokoju i określającej jako FASZYSTOWSKIE — metody i przejawy ich działania.

Dziś oświadczenia p. Huxleya i Taylora cytowane są przez podżegaczy wojennych, a to ma chyba bardzo oczywistą wymowę.

Najświetlejsi ludzie świata, szczerze opowiadający się za postępem i pokojem, określili jednak wroga i wy dali mu walkę. Odwaga ich jest bowiem odwagą ludzi walczących. Wlelu z nich po powrocie do swych krajów spotka się z nagonką i szykanami ze strony imperialistycznych, lub podległych imperializmowi reżimów. Wzrokowci takie nie oczekują p. Huxleya, Huxleya i im podobnych.

Ot i cała „wolność” tych pseudo liberalistów: wolność uchylania się od odpowiedzialności, wolność opowiadania się, de facto, za imperializmem, przeciwko pokojowi. Bohdan Czeszko

GRANADE, ojczyzna hiszpańskie

go poety FEDERICO GARCIA LORCA, zna każde dziecko w Polsce z ballady Mickiewicza. W ostatnim państwie mauryjskim na iberyjskiej ziemi cywilizacja Arabów zachodnicą dosięgła swego zenitu, by zagasić nagle jak gwiazda spaćjąca. Mauryści granadyjscy zaniedbali nauki i sztuki wojennej, ale pałac haremowy królów granadyjskich — tym była Alhambra — do dziś zachwyca oczy wędrowców. Alhambra dyszy miłością i ocieka krwią, dla granadyjczyków to sprawy niebezpiecznie blisko sąsiadowały ze sobą. Gdy wiedział Alhambra, krężył po przesyconych zmysłowościami komnatach i należnic królewskich; ale trafiasz też do sali Abenserrajów, gdzie odbyły się krwawe e g o d y i zemsty jednego rodu nad drugim.

Przyszli ludzie z półkocy, pokonali znanych Maurów, a później wędlnych mauryjskie pozostały. Trzeba samemu zobaczyć Granadę, by zrozumieć, jak bardzo żywe w ludzi granadyjskich są echa mauretańskiej dawności i czasów, gdy kładł jej kres katyjski feudal. Nie zapomnijmy, że istnieją dwie Iberie (jak istnieją dwie Italie), północna, zbliżona do kultury włoskiej i francuskiej, i południowa, „przedłużenie Afryki”.

A ta Afryka, północna Afryka Arabów i Berberów, to był kraj, który po przeziściu wielkiego rozmachu cywilizacyjnego skostniał w feudalizm. W Maroku doszedł do feli się Mauryści, średniowieczne granadyjskie ucho wało się do początków naszego wieku. Dopiero czasy współczesne poruciły przeciw ciemnemu masu ludowemu, dopiero czasy współczesne są świadkami narastania wielkich konfliktów społecznych w miastach i na wsi. Te spóźnioną walkę z feudalizmem nie wiele wcześniej rozpoczął chłop południowo-hiszpański i do dziś jej nie zakończył

FEDERICO GARCIA LORCA to pisarz swej ścisłej ojczyzny i owej epoki narastania konfliktów. Jego poezję przesyłały nastroje i tęsknoty granadyjskiej tradycji, powiaza-

F. G. LORCA I JEGO „KRWAWE GODY”

nie z ludowością. Pozostałości feudalizmu były żywą młodocia poety.

Twórczość Lorci to dawna Hiszpania, którą lud za życia Lorci chciał przetrwać na nową Hiszpanię. Zamiat wolności przyszedł faszizm. W roku ostatecznego upadku dawnego imperium hiszpańskiego (1898), wyraził Lorca naród, poszukujący drogi, obciążony spuścizną feudalizmu i fanatyzmem katolicyzmu, który tolerował ukrytą rozwinność „klas wyższych”, ale skubał cobyżajowo ów jeszcze nieodróżniony świadomości miejskiej czy wiejski lud.

Bo kim są społecznie ci ludzie, którzy obchodzą wesela krwi w poemacie dramatycznym Lorci, wystawionym obecnie w „Placówce”? To chłop, ale żyjący w sferze myśli i wyobrażeń równie odległych od zagadnień społecznych epoki, jak chłop z Tetmajerowskiej epopei „Skalnego Podhala” w stosunku do chłopów z przemian społecznych wsi Galajia.

Nie doszukujemy się w twórczości Lorci wyraźnych akcentów społecznych, bo ich tam nie ma. Dzieło Lorci to romantyczny witalizm z akcentami romantycznego buntu, wymierzonego bardziej przeciw naturze niż przeciw rzeczywistości ciemniejszej. Dopiero wydarzenia poprzedzające wojnę domową i krwawe żniwo caudilla uświadomiło pocie grozę rzeczywistego po-

lenia i zaostriżyło jego spojrzenie społeczne. Ale już była za późno.

Twórczość Lorci to natomiast wielkie osiągnięcie artystyczne. W poezji jak i w dramacie, Lorca wyrastał na reprezentacyjnego poetę swego narodu, kto wie czy nie największego pisarza hiszpańskiego od czasu odejścia wielkich klasyków iberyjskiej literatury. Wydaje się, że miał świadomość tej roli.

Teatr Lorci jest teatrem namiętności. Krew odwiecznym była czynnikiem życia i historii Hiszpanów, krew wrogów krzyża, krew Maurów i Żydów, krew czarownic i heretyków. A gdy zabrakło tej ofiar, gdy z dion podpalającej stós wytracano żągiew a dion z mieczem osłabia, pozostało dość krwi do obrony honoru, wywarcia zemsty i pojedynku na arenie. Okrucieństwo indywidualne łączy się z okrucieństwem tłumów na corridzie, okrucieństwo łączy się z miłością jak piorun z drzewem.

Teatr Lorci jest okrutny, a zarazem w stopniu rzadko dochodzącym do głosu na scenie, nabrzmiałym zapamiętaniem miłosnym. A namiętność jest tym bardziej mroczna i żądna krwi, że dla włona nieubliżanie surowym obyczajem. Narzeczona łatwiej jest z umiłowanym uciec od męża w dzień ślubu niż oddać mu się fizycznie w ciągu paru lat jego konych wypraw pod okno jej pokoju, niż oddać mu się nocą ucieczki. Cbu mężczyznom przynieść ta dziewczyna zgubę, sama gotowa na śmierć, ale Matkę męża weźmie przed „sąd boży” w obronie swego nieskalanego dziewictwa. Tego średniowiecza jest o wiele więcej w sztuce Lorci nie tylko wówczas, gdy Narzeczona chce udowodnić swą niewinność „sądem bożym”, i nie tylko wówczas, gdy o płodności rodziny mówią bohaterowie „Krwawych godów” słowami Maćka z Bogdańca, przede wszystkim w każdym niemal odruchu ich prządów, nawyków, zwyczajów i kompleksów uczuciowych.

Sprawa ludzka jest zarazem sprawą

natury. Na losy człowieka wpływają bezpośrednio siły przyrody, „młodopolsko” ucieleśniane na scenie. Natura jest równie okrutna jak człowiek, a może raczej poprzez naturę człowiek stał się spalającą og namiętnością. Okrutne jest słońce, które wypala ziemię i z którym trzeba walczyć, by rola wydała plon, okrutny jest księżyc, chechy krwi i dopomagający pogoni w wytopieniu dwojba zbiegów. Jakież to przeciwieństwo dobrodusznego przyjaciela zakochanych, rajfura raczej niż przewodnika śmiertelnego przemazania!

Stwierdzono już dawniej: teatr Lorci jest teatrem przemazania. Los, fatum, moira jest niewidzialnym reżyserem. Źródła tego losu tkwią w naturze ludzkiej, która uczucia miłości i nienawiści wypełniają bez reszty, miłości zwyciężającej nienawiść i nienawiści oswajającej miłością. Fatalizm, gra nieba i ziemi o człowieka, czyż ten sztafaj mistyczny nie jest bliski wielu polskim utworom literatury wczorajszej, nie przez wszystkich przewycięzonej? Sztuka Lorci „Dom Bernardy Alba” — i nie tylko ona jedna — mocno zbliża się np. do odczuwania i filozofii Zofii Nałkowskiej. Ale to tylko powierzchowne zbliżenie. W istocie jest Lorca o wiele mniej nowoczesny niż polska pisarka, wyraz zapożyczeń hiszpańskich nawet w stosunku do Polski sprzed 1939 r.

Trzeba więc na dzieło dramatyczne Lorci patrzeć jak na piękną, staroświecką makatę, zachwyć się nim tak, jak podziwiamy sztukę z innego, egzotycznego, minionego świata. Ze sceny przemawia do nas dawność, przybrana w najpiękniejszą szatę poezji.

ZCIORYS Lorci powiada: dnia 6 sierpnia 1936 roku, w trzy tygodnie po wtargnięciu Franka na czele białonowców marokańskich do Hiszpanii, felangiści i żandami rozstrzelali w okolicy Granady największego poetę Hiszpanii. Tak tragicznie skończył się bisarz, który wyrażał witalizm

sily ludu hiszpańskiego, sily jeszcze nieświadomej politycznie i błąkającej się do anarchii do mistycyzmu, ale sily zrywku który raz wyzwolony nie spocznie póki nie przemieni swej ojczyzny. To rozumieł obrońcy republiki, gdy poezje Lorci stały się ich sztan darem, to odczuwał faszyci, gdy mordowali pozornie niepolitycznego poe te. Nie było omyłki w zglądzeniu Lorci, choć z bezzwrotnym cynizmem omyłką tłumaczyli się mordercy przed wstrząśniętym grozą światem. Nad Hiszpanią zapadła noc. Gdy przemienie — Federico Garcia Lorca będzie i w ojczyźnie jawnie uznany za jedne go z tych, którzy przyszłemu zwycięstwu torowali drogę.

Wiedziałem „Krwawe gody” w 1937 r. w Santiago de Chile w Teatro Municipal, jednym teatrze, liczącym wówczas 800 tysięcy mieszkańców miasta (kim było 40). Były to czasy, gdy Chile przeżywało okres liberalizmu mieszczańskiego, w prasie pojawiały się silne akcenty przeciw penetracji amerykańskiego kapitału i opinia kraju, choć nie jednolita, wypowiedziadała się w większości przeciw Franco. W takim Chile mogła śmiało wystąpić Margareta Xirgu, największa artystka hiszpańska, emigrantka z ojczyzny podblajanej przez faszystów. Xirgu grała w stylu nowoczesnym, oszczędna w używaniu krzyku i gestykulacji. Natomiast jej partnerzy zgrywali się niemiłosiernie, wyżywali w tyradach zwrotnych bezpośrednio do publiczności albo klepali mechanicznie wiersz Lorci. Do tego dekoracje — banalne, oszczędne, niakie, reżyseria — co się zowie szablona.

„Krwawe gody” w Warszawie — reżyseria Józefa Wysomińskiego — miały poziom, zestawiając ogólnie, zdecydowanie lepszy, ciekawą oprawę dekoracyjną i częściowo dobre wykonanie aktorskie, a ponadto dwa elementy, ogromnie przyczyniające się do sukcesu widowiska: znakomity przekład i piękną ilustrację muzyczną. W prze-

kladzie Mieczysława Jastruna po raz pierwszy niemal przemówił ze sceny wiersz nowoczesny, odarty z młodopolskiej kory i pobawiony młodopolskich narostów, wiersz niezmiernie śmiały w ornamentyce i obrazowaniu a przejrzysty jak staw gozłaki o świetle. Gdyby czas i miejsce pozwalały, należałoby język przekładu Jastruna poddać osobnej analizie, podobnie jak ostatnią na motywach hiszpańskich i motywy te tworzą przetrważającą muzykę Witolda Lutosławskiego.

Ewa Kunina w roli Matki dorównała ekspresji dramatycznej Xirgu, wstąpiła eklektycznie do sceny, wstąpiła w rolę meża i synów umiała odzwierciedlić w pełni tragicznego wyrazu. Starali się jej dorównać — chwilami z powodzeniem — Hanna Skarżanka i Stefan Śródka jako para narzeczonych. Wyraziście sylwetki narysowali Wilamowski i Rachwałska, mniej wyraziście Miedziana i Bronowska. Irena Laskowska gestywnie odzwierciedlała przemiany symbolicznej Zebraćki. Z trzech równie symbolicznych Parek, przodających nie żywota, pięknie mówiła wiersz dziewczyna stojąca (Anna Górzyska?).

Ryszarda Hanin (żona Leonarda) — raczej sztuczna w scenie z kolysanko wą balladą, śpiewaną dziecku, miała momenty szczerego liryzmu.

Najślabym ogniwem przedstawienia był niewątpliwie sam Leonard (Zdz. Szymański), ani demoniczny uwo dźciel ani predestynowany morderca, chwilami niemal szkolarsko wypowiedzący swój namiętny tekst. Pełnił rolę, że zubożył sztukę o fluid, mający promieniować z Leonarda — to zarazem nieprawdopodobnie faulbit tragedii.

Oprawa sceniczna Zenobiusza Strzeleckiego trafnie przedstawiła gorące, krwawemu kolorytowi ta słonecznego, chłod i popyny mrok domostw, za grubymi murami przechodzących dawne wiary i dawne obyczaje. Na osobną pochwałną wzmiankę zasługują dekoracja pięcino gęstych konarów i trupiej sińców la stu nocą, nader trafna oprawa najbardziej w tej odsłonie misteryjnej akcji. Jaszczu

W STRONĘ PRAGUJĄCEGO MIESZKAŃCA WARSZAWY

C U K I E R i POLITYKA

Pogawędka z tow. prezydentem Tołwińskim i tow. wiceprezydentem Jaszczukiem

Na biurku prezydenta m. st. Warszawy piętrzy się stos podań i dokumentów — „do podpisania”: orzeczenia, decyzje, akta dotyczące pośrednio lub bezpośrednio spraw i bolączek mieszkańców stolicy.

Podają gromadzi się niemało. — Prośby SAM-ów o poparcie w sprawie kredytów na remonty, skargi na biurokratycznych urzędników, petycje nauczycieli o sprzęt szkolny itd., itd.

Jak wiadomo, życie pracującego mieszkańca Warszawy związane jest z szeregiem trudności i komplikacji. Tym bardziej winno być przedmiotem zainteresowania, pracy i wysiłków ze strony samorządu miejskiego.

Czy zadanu temu samorząd stolicy podał? Czy pod tym kątem, po tej myśli prowadzone były prace przedsiębiorstw i agend miejskich?

Na ten temat przerwał dźwięk „Głosu Ludu” wywiad, a ścisła pogawędka z prez. tow. S. Tołwińskim i wiceprez. tow. B. Jaszczukiem. Sprawozdanie z tej rozmowy przeliczamy możliwie ściśle:

ZACZYNA TOW. TOŁWIŃSKI:

„Nie jesteśmy zadowoleni z pracy naszego samorządu w wielu jego kierunkach i przyznajemy się do tego zarówno przed prasą, jak i naszymi „klientami”, mieszkańcami Warszawy — stwierdza tow. Tołwiński. — Po przez „okienko” naszego urzędu wy-

rabia sobie opinie o nas właściwy interesant, pracujący mieszkaniec stolicy. Czy opinia ta była pozytywna? Nie zawsze.

Praktyka trzech lat wykazała, że zbyt mało zwracamy uwagi na życie przeciętnego mieszkańca Warszawy, na stosunki mieszkaniowe, komunikacyjne, na warunki sanitarne i kulturalne naszego miasta.

TOW. JASZCZUK: Nie chcę usprawiedliwiać naszego samorządu, ale komunikacja miejska pracowała przez 3 lata w wyjątkowo trudnych warunkach. Tym niemniej pracowała źle i nieumiejętnie. Jeżeli stwierdziliśmy, że w 1948 roku mamy mniejszy tabor tramwajowy w ruchu, aniżeli w ubiegłym — to jest to fakt dla nas alarmujący.

Nie uwzględniliśmy w planowaniu komunikacji interesów robotnika warszawskiego, mieszkańca peryferii stolicy: Annapola, Marymontu czy Czerniakowa. Rozkład jazdy nie uwzględniał rozkładu pracy fabryki, czy urzędu warszawskiego. Obywatel stolicy skarżył się i narzekał na nasze MKZ. Ten stosunek znalazł także swoje odbicie w licznych wypowiedziach prasy stołecznej.

TOW. TOŁWIŃSKI:

Na dzisiejszym plenum skrytykujemy gruntownie nasze przedsiębiorstwa komunikacyjne. Nie dostatecznie zwróciliśmy uwagi na system racjonalizacji pracy i promieniowania, na niewysuwanie na kierownicze stanowiska zdolnych robotników i inżynierów, którzy z powodzeniem pracowali w przemyśle i w służbie wojskowej. To wszystko o komunikacji.

OD SIEBIE: — możemy niedyskretnie zdradzić czytelnikom, że dy-

rektor MKZ został usunięty, a nowym dyrektorem został mianowany prof. Guzik, wybitny znawca zasadniczej racjonalizacji pracy. Wracamy jednak do wypowiedzi „ojców miasta”.

TOW. JASZCZUK:

— A teraz o naszej piędzie Achilleusowej

OD SIEBIE: — nasi czytelnicy zgadzają bez wahania, że chodzi o... ZOM.

Z ZOM-em także nie daliśmy sobie rady (o czym świadczą zaśmiecone ulice, podwórka i... szaleły, a raczej ich brak). ZOM nie potrafił sam oczyścić miasta i co gorzej, nie potrafił zorganizować i skontrolować tych, których można było w dziedzinie kosmetyki „Syreniego Grodu” zatrudnić. Przy tym warto zaznaczyć, że ZOM nie wykorzystał, nie przepracował całości kredytów inwestycyjnych ani na rok 1947, ani 1948.

TOW. JASZCZUK:

Przystępuję obecnie do trzeciego punktu grzechów głównych ZM do działu Przemysłowo-Handlowego.

Przypomnijmy sobie tylko nasze hale albo legendarną likwidację targu końskiego (siedliska zarazków i choroby) na Pradze, który to targ kilka razy pogrzebany (zlikwidowany w uchwałach) świetnie sobie nadal prosperuje.

OD SIEBIE: — a nawet buduje w ostatnich tygodniach przyswoite parkowanie.

TOW. TOŁWIŃSKI:

A teraz dla odmiany weźmiemy na warsztat WAN i Kwaternik. I tu przejawiał się brak podejścia klasowego, socjalnego do zagadnienia Kwaterniku. Przyszedł na mieszkanie dostawał każdy (byłoby je wskazał) nawet i handlarz i sklepikarz, posiadający tzw. prawo do mieszkania w Warszawie.

A przecież pierwszeństwo winien był mieć robotnik czy urzędnik. Niestety ten błąd niełatwy będzie obecnie do odrobienia.

TOW. JASZCZUK:

A WAN? — Wiele naszych domów WAN-u jest niestety „wzorem” niechlujstwa i nieporządku, a przecież 146 tys. mieszkańców żyje tu i odpowiada po pracy.

OD SIEBIE: — Według naszych danych, a pocieszających informacji WAN otrzymał poważny zastrzyk odmiadajacy w wielu milionach złotych. Tow. Tołwiński przyszedł mieszkańcom odparowującym, przeciekającym mieszkań WAN-owskich, że bez czekania na dalsze formalności przystąpi już teraz do remontów. A więc jest nadzieja.

TOW. TOŁWIŃSKI:

Mogliśmy mnożyć litanię naszych grzechów, a więc i brak wglądu w ducha panującego w naszych szkołach i tradycyjnemu — filantropijnemu charakterowi Opieki Społecznej i brak zainteresowania dla peryferii warszawskich.

I co najważniejsze, nasz aparat urzędniczy, w dużej części formalny i biurokratyczny. Niestety, nasi młodzi pracownicy nie ustępują w tym względzie najtwardszym biurokratom. O tym, że interesant jest człowiekiem, który pracuje, ma mało wolnego czasu, a często zrujnowane przeżyciami wojennymi nerwy, nie wie i nie chce wiedzieć wielu naszych urzędników.

OD SIEBIE: — Przypominamy nasz niedawno wydrukowany artykuł o selekcji emerytalnej ZM pt.: „Na tropie św. Biurokrata”. Prez. Tołwiński jest zdania, że krytyka prasy jest pożyteczna i jest skutecznym biurem dla niektórych zatrudnionych w biurokratycznych urzędach.

TOW. TOŁWIŃSKI:

Oto nasze słabe strony. Przyznajemy się do nich i bierzemy za nie odpowiedzialność. Prosimy także nadal

prasę o zainteresowanie dla spraw miasta — kończy nasz rozmówca.

OD SIEBIE: — Krytyka zdrowa i twórcza to najlepszy zastrzyk, usdrawiający nasz samorząd. Nie wolno nam zapominać o tym, że ustrój sanacyjny stanowił nam w epokach nieskanalizowane przedmieścia, peryferyjne tandetne domki, kiepskie bruki i chodniki. Nie wolno także ramić oczu na to, że dewastacja przemysłu warszawskiego



zmieniła charakter socjalny naszego miasta. Duży odsetek ludności niepracującej, „Kanada” dla elementów spekulacyjnych, ośrodek prywatnego handlu — to wszystko jest twarzym orzechem dla najmocniejszych zębów. O tym musi pamiętać nasz czytelnik, wyrzekając na ZM i jego agendy.

Z wielkim zadowoleniem przyjęliśmy słowa, którymi zakończył rozmowę TOW. TOŁWIŃSKI:

„Nasze urzędy nie wyrobiły sobie jeszcze dobrej opinii. Trzeba będzie te rzeczy zmienić. Dużą wagę przywiązuje do przeprowadzenia zmian o kierowniczych samorządu. Jednak nawet i przeprowadzenie do końca tych zmian tylko pod względem formalnym, nie da właściwego rezultatu, jeśli jednocześnie nie zmienimy organizacyjnej nie będzie towarzyszyć głębsza zmiana stosunku do „interesanta” w kierunku przychylnego i słusznego załatwienia jego spraw, jeśli nie nastąpi pogłębienie zrozumienia swej roli sytuacji przede wszystkim klasie pracującej. Dlatego dużą wagę samorząd przywiązuje do pomocy w tym względzie ze strony obu partii robotniczych.

Niewątpliwie nasz samorząd w ciągu 4 lat działalności ma duże osiągnięcia i dobre perspektywy pracy w r. 1949. O planie tym będzie mowa na dzisiejszym plenum Stołecznej Rady Narodowej. Wydaje się jednak, że teraz w okresie większego rozwoju naszego samorządu przy zwiększonych jego możliwościach finansowych, szczegółowa analiza braków jego pracy i wytyczenie kierunku działalności w sensie służenia przede wszystkim klasie pracującej będzie bardzo pożyteczne.

OD SIEBIE: — I my także jesteśmy tego zdania.

W. SKULSKA

Peer.

TAMARA CHANUM otrzymała złotą odznakę Odbudowy Warszawy

W dniu 14.9. br. minister Kultury i Sztuki, Stefan Dybowski, przyjął artystkę radziecką Tamara Chanum i ofiarował jej ludowy kostium krakowski. W kostiumie tym artystka wystąpiła w „Romie” w dniu 14.9. br.

Dochód z tego występu Tamara Chanum przeznaczyła całkowicie na odbudowę Warszawy. Po występie przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej, ob. Sankowski wręczył artystce złotą odznakę Odbudowy Warszawy i w serdecznych słowach podziękował jej za przyrzeczenie się do powiększenia funduszu odbudowy stolicy.

40-lecie pracy naukowej prof. Wacława Sierpińskiego

W ramach rozpoczynającego się dn. 20 bm. VI Zjazdu Matematyków Polskich odbędzie się uroczysty obchód jubileuszu 40-lecia pracy naukowej znakomitego uczonego prof. dr. Wacława Sierpińskiego.

Z nazwiskiem prof. Sierpińskiego wiąże się okres najświetniejszego rozwoju matematyki polskiej, która zajęła przodujące miejsce we współczesnej nauce światowej.

Prof. Sierpiński jest jednym z założycieli i od roku 1920 redaktorem naczelnym czasopisma „Fundamenta Mathematicae”.

Na zaproszenie poszczególnych uniwersytetów uczony polski miał wykłady na uniwersytetach: w Budapeszcie, w Bukareszcie, Cluj, Jassach, Strassburgu, Brukseli, Paryżu, Zurichu, Bernie, Bazylei, Genewie, Lozanie, Neuchâtel, Fryburgu, Szedezie, Rzymie.

Po wojnie aktywność naukowa profesora Sierpińskiego, mimo jego podeszłego wieku bynajmniej nie zmalała. Wykłada dalej na uniwersytetach Warszawskim i Genewskim. Pięć świetnych podręczników algebry, ogłasza szereg nowych prac, bierze czynny udział w międzynarodowych kongresach i zjazdach (razem z prof. Kurnatowskim przewodniczący w Komisjach Kongresu w Genewie w 1948 roku).

Woj. olsztyńskie przoduje we współzawodnictwie rolniczym

W ogólnokrajowej klasyfikacji wyników współzawodnictwa w rolnictwie woj. olsztyńskie wysunęło się na czołowe miejsce.

Z ogólnej ilości 327.307 ha odłogów na Warmii i Mazurach zamieniono już na pola uprawne 205.850 ha. W dziedzinie pomocy sędziowskiej wykonano plan w 110 proc. W akcji tej wyróżniły się powiaty Ostroda, Morąg i Kętrzyn. 69,2 proc. zasiewów wykonano siewnikami.

Nowe mieszkania dla hutników

Z funduszy, przyznanych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego prowadzi obecnie w Katowicach budowę dwu budynków mieszkalnych. Budynki te, o łącznej kubaturze 53 tys. m sześciu, zawierają będą 215 mieszkań o 634 izbach mieszkalnych.

Ponadto w budowie znajduje się 7 domów mieszkalnych dla robotników. Budowa dalszych domów mieszkalnych dla pracowników hut, przewidziana jest na rok 1949.

CO TO JEST KUK?

20 tysięcy nowych bibliotek — Półtora miliona książek dla wszystkich

Książka polska — powtarzając słowa ministra oświaty Stanisława Skrzyszewskiego, ogłoszone na konferencji prasowej — zamykała się dotychczas w błędnym kole. Nasze wydawnictwa miały małe nakłady, które automatycznie stwarzały wysoką cenę książki, przy równoczesnym ograniczonym kręgu czytelników, składających się wyłącznie z tych osób, które miały pieniądze na zakup drogiej książki.

KUK przerywa to błędne koło przez duży nakład, który do minimum obniży cenę książki, powiększając automatycznie ilość czytelników. Będą to książki dostępne dla wszystkich.

Ale co to jest KUK?

Komitet Upowszechnienia Książki powstał z inicjatywy prezydenta R. P. Bolesława Bieruta. Uchwała Rady Ministrów z dnia 14.7. 1947 roku powołała go do życia Komitet Ministrów do Spraw Kultury, który z kolei utworzył Komitet Upowszechnienia Książki. Na czele Komitetu stanął, jako przewodniczący, minister oświaty Stanisław Skrzyszewski a w skład weszli: podsekretarz stanu H. Jabłoński, członek Rady Państwa H. Kołodziejski, prof. Cz. Nowiński, delegat ministra kultury i sztuki dyr. H. E. Michalski, profesor S. Plefkowski, Zofia Natkowska, poseł Władysław Bienkowski poseł S. Ignar.

Zadaniem KUK-u, w pierwszym rzędzie, jest kierowanie całą akcją upowszechnienia nie tylko książki, lecz i czytelnictwa, opracowanie ogólnopolskiego planu wydawniczego i warunków jego realizacji, podjęcie za pośrednictwem istniejących instytucji akcji wydawniczej, mającej na celu dostarczenie szerokim masom społeczeństwa taniej i dobrej książki.

Pierwsze książki przygotowywane z inicjatywy KUK-u, ukazały się już w październiku br. Każda z nich kosztować będzie (250 stron druku) nie więcej jak 100 zł. Na „pierwszy ogień” poszli: H. Sienkiewicz „Krzyżacy” i „W pustyni i w puszczy”, J. Krasińskiego „Starosta warszawski” i „Stara baśń”, T. Jeża „Narcyzowa Harabaszka”, A. Beka „Szoła Wołokołomska”, M. Gorkija „Matka”, St. Sempołowskiej „Na ratunek”.

Nieświeże produkty w stołówkach łódzkich

W ostatnich dniach Wydział Sanitarny Zarządu Miejskiego w Łodzi przeprowadził lustrację 128 stołówek przy zakładach pracy. Wyniki lustracji są niepokojące.

W 37 stołówkach stwierdzono karygodny stan anty-sanitarny. Artykuły żywnościowe, używane w stołówkach tych przy sporządzaniu posiłków, były nieświeże, a woda nie nadaje się do picia. W licznych stołówkach, pozbawionych umywalki, stwierdzono skandaliczne brudy. Tylko 57 stołówek znajduje się w zadawalającym stanie higienicznym, najlepiej są prowadzone jest stołówka przy zakładach PZPB nr 7, która zwraca uwagę swą czystością, wzorowym porządkiem oraz estetycznym wyglądem.

Jasne jest, że zdrowie pracowników nie może być w żadnym wypadku narażane na szwank przez opieszałość kierownictwa stołówek. Sprawa ta powinna być zajęta Okręgowa Komisja Związków Zawodowych oraz Rady Zakładowe i koła partyjne.

E. Orzeszkowej „Dziurdziowie”, W. Hugo „Nedzicy”, J. Wiktora „Orka na ugorze”, i W. Orkana „W rozto-kach”.

W pierwszym rzędzie przez istniejącą sieć biblioteczną. Ponadto utworzonych zostanie 20 tysięcy nowych bibliotek które powstaną przy gminach, gromadach, spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej, radach zakładowych itp.

Tegoroczny komplet książek, wydany z funduszu inwestycyjnego za sumę 300 milionów złotych, obejmie około półtora miliona książek.

Tanią książkę KUK-u będzie mogła zaabonować każda organizacja, każdy znajdzie ją w bibliotece, czy też będzie mógł nabyć po niskiej cenie w księgarni.

Wszelkich informacji w sprawach upowszechnienia książki udziela Biuro Wykonawcze KUK, Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8 — PZWS. S. K.

Lubelszczyzna pokryje się siecią kolei wąskotorowych

Analiza planu sieci połączeń kolejowych naszego kraju wykazuje, iż najgorzej jest z komunikacją w woj. lubelskim. Zdarzają się tam miejscowości odległe od linii kolejowej nawet o kilkadziesiąt kilometrów. By jak najwyżej i jak najekonomiczniej zlikwidować te zaniedbania komunikacyjne, regionalny Urząd Planowania Przestrzennego w Lublinie przedłożył ostatnio władzom centralnym projekt pokrycia lubelszczyzny siecią

wąskotorowych dróg żelaznych.

Za tego rodzaju rozwiązaniem problemu komunikacyjnego lubelszczyzna przemawia fakt, że koszty budowy jednego kilometra szosy wynoszą 8 do 12 milionów złotych, cena zaś kilometra kolei wąskotorowej — 4 do 5 milionów. Plan ten będzie można wykonać tym bardziej, że na terenach Ziemi Odzyskanych znajdują się większe ilości taboru wąskotorowego, nie wykorzystanego w pełni.

NA MARGINESIE „DNI ZAMOŚCIA”

NOWE SZKOŁY W STARYCH MURACH

W „DNIACH ZAMOŚCIA”, które odbyły się w ubiegłym tygodniu, stosunkowo mały udział brała młodzież szkolna, choć jest w Zamościu bardzo wiele. Miasto liczy bowiem około 23 tys. mieszkańców, a młodzież szkolnej jest ponad 6 tysięcy.

Inspektorat szkolny tłumaczył nikły udział młodzieży w „Dniach Zamościa” faktem, iż otrzymał program w ostatniej chwili. Ale jak to w Zamościu — jest jeszcze w tej sprawie druga przyczyna — odwrotna strona medalu. Leży ona nie w Inspektoracie, gdzie sprawnie i ofiarnie pracuje inspektor tow. Ordeczyński, ani nie w młodzieży, która miała wiele entuzjazmu i ochoty do nauki, lecz... w nauczycielstwie.

Gospodarkę szkolną Zamościa warto obejrzeć sobie nie według ustalonego szablonu — od strony młodzieży, lecz popatrzyć na trony, którzy nią kierują i uczą.

Zacznijmy od Klubu Inteligencji Pracującej, którego historia „mogłaby być zabawna, gdyby nie była tak smutną”.

NADMIAR NAUCZYCIELI

Otóż po oswojeniu Zamościa zjechało się do miasta wielu nauczycieli. Tak się jakoś złożyło, że w przeciwieństwie do innych miast w Polsce — Zamość posiada nadmiar sił nauczycielskich. Szkoły, kursy początkowo bez uprawnień, powstawały jak przysłowio- wile grzyby po deszczu.

Miejsce na naukę wybrane było doskonałe. Miasto czyste, dużo zieleni, stary Zamość ze swą przepiękną architekturą — pod każdym względem nadawał się na ośrodek naukowy.

Ze wspólnej inicjatywy stronnictw demokratycznych powstał w Zamościu Klub Inteligencji Pracującej, na którego czele stanął jako prezes adwokat Branicki. W projekcie było założenie czytelnicy, wspólne zebrania, dyskusje, sala odczytowa itp. Na siedzibę klubu wybrano bardzo ładny lokal na parterze, w pobliżu rynku.

Zapowiadało się, że wszystko pojdzie właściwym, normalnym trybem. Tymczasem został tylko... sztyl: „Klub Inteligencji Pracującej”, pod którym wycieczną knajpę prowadzi prywatny właściciel ob. Siczek.

Knajpa jest z wyszynkiem i liczne awantury, które działy się tutaj późną nocą, zmusiły miejski komitet PPR do interwencji. Trochę się uspokoiło, lecz knajpa została knajpą. Właściciela nie można ruszyć, gdyż posiada on umowę na rok, a uzyskał ją w zamian za sumę włożoną w remont lokalu.

Jeśli się ktoś uprze — można i tak — ale dlaczego sztyl: „Klub Inteligencji Pracującej”?

CIENIE I BRAKI

Zostawmy knajpę i klub w spokoju, a zajmijmy się samą inteligencją pracującą. W skład jej w przeważającej ilości wchodzi nauczycielstwo. Jest ono w większej części bezpartyjne, nie powiązane żadnymi nićmi ze społeczeństwem, a niejednokrotnie nie zdające sobie sprawy z przemian, które dokonywują się obecnie z dnia na dzień.

Dowodem tego są właśnie „Dni Zamościa”, które zorganizowano niżej wszelkiej krytyki w oderwaniu od najbardziej żywotnych zagadnień miasta. Błąd ten niestety nie zamyka się w ramach „Dni Zamościa” — rozrastać

Wczoraj spotkałem kolegę, który wyjaśnił mi dlaczego gardzi dziennikarzami. „Wy jesteście zamknięci w wieży z kości słoniowej! Wy straciście kontakt z masami!” — krzyczał. Skruszony wyszedłem na ulicę, by odnaleźć kontakt. Właściwie powinienem swoją pogogę za no winami i informacjami zacząć od magla. Ale na ulicy stało tyle ludzi w ogonkach i kolejkach przed sklepami, że postanowiłem zacząć od nich. Niestety „kontakt” kopnął... bał gryził, bił i wogóle był zgoła nieprzystępny.

— Co pani sądzi o sytuacji międzynarodowej? — spytałem koniec ogona.

Mój „kontakt” zawodził jednak, bo daleki kopnął i gryził młodego człowieka, który nie chciał stanąć na końcu. Wreszcie sytuacja się wyjaśniła. Młody człowiek wyszedł z paroma słowami tłumacząc, że padł ofiarą pomyłki. Sądził, że to jest orgonek do kina.

— Co pani sądzi o sytuacji międzynarodowej? — spytałem znów.

Odpowiedź była ta sama, jaką wdział wrogom Napoleona marszałek Cambonne pod Waterloo — przepraszam — Waterloo. Zaczętem z innej beczki.

— Czy to prawda, że pojutrze ma być ogłoszone zaciemnienie?

Zapewniono mnie, że tak. Hajde rajad wstrzymał dostawę cukru i nawet zerwał z nami stosunki dyplomatyczne. Wobec tego, na znak solidarności z cukrem również i stonina znikła. Do tej akcji zbiorowej dołączyła się także i sól.

— A my, proszę pana, nie chcemy zostać muzułmanami...

Pogładź następnej pani w kolejkę były inne.

— Doskonale się czuję w tłumie. To tak odmiada... Ten entuzjazm dla sprawy apropracji za wszelką cenę... I w ogóle — tyle można się dowiedzieć... Dlatego i ja się pcham. Po co? Po oset.

Przejeżdżała straż pożarna. Moja rozmówczyni krzyknęła, że strażak napewno puszcza w ruch siłkawki przeciw zjednoczonym siłom miłośników tłoku i znikła. Strażacy jednak pojechali dalej. Moja trzecia rozmówczyni tłumaczyła mi, że do tego by pchał się przed sklepami zmuszają ją sąsiedzi.

— To bardzo bogaci ludzie. Przed trzema dniami dowiedzieli się że ma być podobno wymiana pieniędzy. Wobec tego zakupili parę worków cukru a pozatym duży zapas słoniny leży już w wannie i paczki z makaronem na fortepianie. Boję się więc, że dla mnie nic nie zostanie. Najlepszy jednak będzie dowcip jeśli wymiana pieniędzy to tylko plotka...

Zapewnilem ją, że dowcip się uda. Wówczas trzeba będzie wykąpać się w stoninie, by do Wielkiej Nocy wanna była wolna. Pożegnaniem moje rozmówczyni i poszedłem po informacje do rzeczników. Ale o tym kiedy indziej.

ROBOTNICZA WOLA WYPOWIADA WALKĘ DYWERSANTOM

Wczoraj, w godzinach popołudniowych Partia nasza na Woli zorganizowała cały szereg wieców i masówek. Poświęconych zagadnieniu walki ze spekulacją i wywołaną przez nią paniką na rynku.

Masówki odbyły się na Budowie Eksperymentalnej SPB nr 6 na Kole, w Gazowni — Wola i w lokalu Komitetu Dzielnicowego Warszawa — Zachód, obejmując ogółem około 2 tys. osób.

Na wszystkich zebraniach robotnicy wyrażali zdecydowaną wolę energicznej walki ze spekulacją i paniką, domagając się surowych kar zarówno na spekulantów, którzy chowają towar i podbijają ceny, jak i na tych, którzy kupują nadmierne ilości artykułów pierwszej potrzeby.

„Żadamy zdecydowanej akcji przeciwko szepcanej propagandzie! — padły okrzyki. — „Precz z kolejkami! Precz ze spekulacją!”

Jeden z towarzyszy oświadczył, że sam był świadkiem jak na targu na Woli, gdzie było pełno towarów i żywności, spekulanci sztucznie podbijali ceny, siali panikę i... sami nie kupowali.

„Jesteśmy głęboko przekonani — mówili robotnicy — że Państwo nasze zorganizuje normalne zaopatrzenie ludności, w artykuły pierwszej potrzeby”.

Wszystkie zebrania miały charakter masowy. W zakładach pracy obecni na nich byli wszyscy robotnicy. W lokalu KD ludzie stali pod oknami i w ośrodku, gdyż sala nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych. A przyszli nie tylko nasi towarzysze, lecz również towarzysze z PPS i liczni bezpartyjni.

Po referacie i dyskusji przyjęto re-

zolucję, w której m. inn. czytamy: „My, robotnicy Woli, zwracamy się do państwa, która wywołała w ostatnich dniach braki pewnych podstawowych artykułów pierwszej potrzeby, jak słonina i cukier, jest dziełem elementów dywersyjnych, obcych agentów i rodzimych żywołów kapitalistycznych. Akcja ta zmierza do przeszkodzenia pokojowej odbudowie naszego kraju i do podkopania pokojowego rozwoju Polski. Wrogowie nasi mierzą w ten sposób w nasze naj-

istotniejsze interesy, w interesy klasy robotniczej”.

Robotnicy Woli żądają wszczęcia natychmiastowej walki z wrogiem klasowym, a w szczególności ożywienia działalności Komisji Antydywersyjnych przy Komitetach Blokowych, tworzenia Komisji Społecznych w fabrykach i warsztatach pracy, zwalczania psychozy „zapasowej” wszędzie, gdzie się przejawia.

Robotnicy Czerwonej Woli zareagowali w jedynie słuszny sposób na zakusy reakcji, która chciała zdeorgani-

zować nasze życie, zdeorganizować i zastraszyć klasę robotniczą i posiadać zamęt w kraju.

Ten manewr „politykierów” ze skłęków i jatek oraz stojących za nimi rodzimych i zagranicznych podżegaczy nie udał się. Robotnicy wypowiedzieli im walkę i walkę tę, jak i inne poprzednie walki wygrała.

Jutro odbędą się na Woli dalsze masówki w MZK — Wola i w PFKiS a pojutrze o g. 17, wielki wiec na Stacji ZMP.

Hallo! Czy międzymiastowa?

W 1945 roku w Warszawie „Międzymiastowa” była centralką polową — dziś w Centrali Telefonów Międzymiastowych w obszarnej sali pracuje 25 stołów zgłoszeń i 60 łącznic. Nie wszystkie urządzenia techniczne są urochomione, niemniej to, co jest, co działa — powstało dzięki pomysłowości „gospodarczych kombinacji” warszawskiego technika, warszawskiego robotnika. Na rozmowy międzymiastowe czekamy nieraz kilka godzin — pomyślmy wówczas o... centralce polowej z 1945 roku i ruinie Poczty Głównej. Ta myśl nie wątpliwie podziała uspokajająco...

Ktoś w Warszawie podniósł słuchawkę aparatu telefonicznego oznaczonego numerem 434-46 i nakreślił tarczę na Międzymiastowa, — „zero zero”.

Na stole zgłoszeń w Centrali Telefonów Międzymiastowych przy ul. Nowogrodzkiej zapala się miniaturowa lampka.

Sygnal wola.

Jednym ruchem ręki telefonistka przekłada klucz na tarczy i w słuchawkę padają słowa:

— Hallo! Międzymiastowa.

Numer 434-46 prosi:

— Proszę o Łódź, numer 256-71 za mawia numer 434-46 Warszawa.

— Chwileczkę.

Telefonistka w katalogu sprawdza numer abonenta. Kolor krzyżyka wstawionego w kwadracik danego numeru wskazuje jej, czy aparat abonenta jest państwowy, prywatny lub też prasowy.

Numer 434-46 jest aparatem prywatnym.

— Rozmowa bardzo pilna — dodaje abonent.

Telefonistka wypełnia druk w formie prostokątnej tekturki, przeciętej wzdłuż czerwoną linią. I tu znów kolor wskazuje na rodzaj rozmowy. Są bowiem tekturki z niebieskim paskiem dla rozmów państwowych, zielonym na rozmowy tranzytowe, bez kolorowego paska — dla zwykłych rozmów prywatnych.

Wróćmy jednak do naszego abonenta 434-46. Usłyszał on w słuchawce telefonicznej:

— Rozmowę przyjmam.

I czeka na połączenie. Czekalby

może dłużej, gdyby... ale nie uprzedzamy wypieków.

Telefonistka wpisała na kartoniku godzinę przyjęcia 11.25. Numer wzywający, a więc 434-46 Warszawa i numer wzywany 256-71 Łódź. Z boku napisała swój numer — nie ma bowiem w tej wielkiej hali Centrali Telefonów Międzymiastowych nazwisk czy imion, są tylko pracujące numery.

Nasz kartonik powędrował na stół kontrolny. Sprawdzają się tutaj, czy rozmowa jest właściwie zapisana. Numer 434-46 został sprawdzony, wszystko go było w porządku.

Oddano go więc do łącznicy, tzn. został przekazany na stół, gdzie na tarczy wypisana była Łódź.

I tu przy tym stole włożony został pod inne kartoniki, które już od godziny 9.30 rano czekały na połączenie z Łodzią.

Warszawa ma za mało obwodów telefonicznych, a za dużo... rozmów. Państwowe rozmowy, mają, rzecz oczywista, pierwszeństwo. Prywatne, prasowe muszą czekać na swoją kolej. I w tym tkwi właśnie ów „korek”, który powoduje tyle „gderliwosci”.

PRZYSPIESZAMY ROZMOWĘ

Ale spróbujmy wbrew wszelkim regulaminom przyspieszyć rozmowę naszego abonenta numer 434-46. Zrobimy to z myślą: „jak to będzie za rok... gdy ktoś odwiedzi się z Łodzi, gdy cała centrala będzie już wyposażona we wszystkie urządzenia”.

— Uwaga! — tym razem ręka dzielnikarza przesuwająca kartonik na pierwsze miejsce. Udało się. Urzędniczka usmucha się. Nakreśla na tarczy nasz numer.

— Czy pan zamawia Łódź?

(Nieznany abonencie numer 434-46, wyobrażam sobie Twoje szczerze zdumienie, że tak szybko otrzymałeś połączenie — to był, wybacz, figiel dziennikarza, który Twoją zamówioną rozmowę, przenosił o rok na przód!)

— Tak chwileczkę. Proszę zaczekać, zaraz będzie Łódź.

Malenka lampeczka zgłasza na stole Łódź.

— Hallo! Łódź, proszę numer 256-71.

Przekład klucza i słowa:

— Tak, proszę mówić.

Rozmowa trwała 6 minut. Urzędniczka wpisała godzinę rozpoczęcia rozmowy i czas jej ukończenia. Dopisując równocześnie swój numer. Kartonik powędrował do stołu kontrolny, gdzie jeszcze raz sprawdzono, czy wszystkie wypisane na nim cyferki są w porządku. Później skierowano go do pokoju, gdzie według taryfy obliczono koszt rozmowy. Z kolei dostał się on do biura abonentów na ul. Piłsudskiego, skąd już w postaci rachunku do zapłacenia powędruje do abonenta numer 434-46.

Możemy już wyjść z sali, która brzęczy jak ul. Jasne i ciemne główki, okolonie słuchawkami mówią niestrudzenie, bezustannie. Łączą Piotrków i Łódź, Wałbrzych i Szczecin, Paryż i Rzym, Londyn i Sztokholm...

PRACA TRUDNA, ALE STÓŁY BĘDĄ...

Zatrzymajmy się jednak jeszcze na chwilę. Zobaczymy, ro „majstruje” ro botnik przy jednym ze stołów zgłoszeń.

— Reperuje. — mówi. Za kilka miesięcy znów uruchomimy kilka stołów zgłoszeń. Praca trudna, bo trzeba kombinować. Wszystko tu było zniszczone, zrujnowane — lata się więc jak można kawałkami, ale stół będą.

Na pewno będą. Takie same jak i te, przy których dziś się pracuje. Będzie ich więcej, tak samo jak i obwodów, jak łącznic — i wówczas połączenie międzymiastowe trwać będzie kilkanaście minut.

CZŁOWIEK NA WYSTAWIE Z O

Zwiedzając Wystawę w dzień świętego — nie można mówić o „człowieku”, tylko o tłumie. Lecz po-wszedniego dnia jest tu nieco spokojniej, ciszej, i przechodząc przez dział „Człowiek na Z. O.” — można jednocześnie obserwować ludzi, oglądających Wystawę.

Jest tu grupa junaków, porozumiewających się mieszanym dialektem polsko-czeskim, bo na zakończeniu turnusu przyjechała tu i ekipa młodzieży czeskiej, pomagającej przy odbudowie Warszawy. Krygują się przed iglicą, pozując fotografowi. Oczywiście „na przeplatankę” — Czech koło Polaka, Babiny, uginające się pod ciężarem skrzyniek i dźwigające w rękach bury — wracają właśnie z pielgrzymki do Częstochowy, a teraz „zawadzili” o Wystawę. Z trudem przewodnik tłumaczy im, że lepiej będzie i bezpieczniej pozostać w bagażu w przechowalni. Idą teraz gęście, przystając przed każdym eksponatem i pobożnie wzdychając przed pięknym światłem nad „sztuczną” Odrą. Krakowiacy w strojach regionalnych zwiedzają Wystawę na wesoło, z muzyką. Harcerze — uważnie oglądają, jak to wszystko zostało zrobione. Gotowi są porzekać śrubki każdej maszyny w Halli Przemysłu.

W tłumie wydeczkowiczów nie mogą tylko dopatrzeć się p. Bec-Walskiego... Może ten tatuś, co prowadzi gromadkę dzieci, domagających się raz jeszcze jazdy diabelską kolejką... Ale nie! Tatuś właśnie tłumaczy, że nie mogą tu przebywać zbyt długo, gdyż jutro trzeba wracać do domu. Urlop się skończył. Więc i to człowiek pracy — tak, jak ci robotnicy, co wracając z wczasów przybyli sporą gromadką do Wrocławia i teraz z zrywaniem omawiają budowę maszyn, oglądanych w Halli Przemysłu.

Nie ma tu więc p. Bec-Walskiego. Natomiast w dziale węglowym spotykam starą ślązacczkę. Stoł zadumana przed wielkim „drzewem

genealogicznym” węgla. Od potężnego pnia rozchodzą się, jak gałęzie — pochodnie: kołki, gaz węglowy, siarka, smoła, antracyt, nawozy sztuczne, lakiery, farby, lekarstwa, pachnidła, nylony... Jednocześnie na ekranie ukazują się cienie pracujących górników i głos objaśnia, jak to z głębi ziemi wydobywa się rozliczne skarby, zawarte w węglowej bryle. Ślązaczka słucha ze skupieniem opowieści, jak pięknej melodii. To pleśń o pracy jej ojca, męża i synów.

I kiedy tak patrzę na nią, jako na tego człowieka, którego nie spotykało się przed wojną na wystawach krajowych — przypominam mi się cytata z Lelewela, zamieszczona na jednej ze ścian pawilonu „Człowiek”:

„Umarła Polska szlachcka, Polska niewoli i przywileju, Polska wyobrażana przez jedną tylko klasę mieszkańców, a ta, co powstała — będzie Polską Ludu”.
I jest nią.

Krystyna Wigura

Otwarcie Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Warszawie

W Warszawie otwarta została przy ul. Boboli 14, Wieczorowa Szkoła Inżynierska SIMP, zorganizowana staraniem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich.

Szkoła posiada Wydział Mechaniczny i Elektryczny i ma za zadanie szkolenie techników i praktyków z licealnym wykształceniem, posiadających co najmniej 3-letnią praktykę zawodową na przyszłych inżynierów.

Szkoła stworzona została dla świata pracy i na pewno zda egzamin życia, dając wykwalifikowanych inżynierów, przygotowanych praktycznie i społecznie do objęcia poważnych stanowisk w odbudowującym się Przemysle Polskim Ludowym.

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE

BRYLANTY — biżuteria, złoto — srebro — zegarki. Kupno — sprzedaż, Nowy Świat 48, Nowak, 699

MARZYNKI biurowe, kasy rejestracyjne, remonty, numeratory. Kasy — Kaselki, taśmy, filce, pokrowce. Jan Jaworski, Warszawa, Chmielna 26, 691

RADIOAPARATY nowej produkcji — trzylampowe 12.900. Gwarancja. Zakład Radiotechniczny — Nowogrodzka 44-4, 677

MŁYN wodno — elektryczny z 2 h. i owocow. ogrodem z powodu starości za mienie na dom, lub gotówkę. Zgłoszenia: Janicki J. — Włódzów — młyn — pow. Jawor (Dolny Śląsk). 718

Przedsiębiorstwo Budowlane Min. Bezp. Publ. Warszawa Marszałkowska 26 ogłasza

»CIECH«

IMPORT — EKSPORT

Centrala Chem. i Apar. Chem.

Przyjmie natychmiast:

Farmaceutów, Chemików, Księgowych, Maszynistów ze znajomością języków angielskiego i francuskiego.

Oferty z życiorysami należy składać w Wydz. Personalnym ul. Jasna 10.

2851-K

Przedsiębiorstwo Budowlane Min. Bezp. Publ. Warszawa Marszałkowska 26 ogłasza

przetarg nieograniczony

na dostawę 6.000 m sześć. piasku wiałanego wagonowo pod adresem PBMBP stacja Okęcie, bocznicą ul. Wołoska z terminem ukończenia dostawy 15.11 br. po 10 wagonów dziennie. Oferty w zalakowanych kopertach bez znaku firmowego należy składać w Przedsiębiorstwie, pokój Nr 26 do godz. 12 dnia 24 września 1948 r. Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 15-ej.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie dowolny wybór oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyny.

2891 K

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

POLECA

O L E J

JADALNY — RAFINOWANY

MARGARYNĘ

marki „VITA” oraz „UNIDA”

do nabycia na terenie całej Polski:

W SKLEPACH WZORCOWYCH PCH W SPÓŁDZIELNIACH SPOŻYWCZYCH W SKLEPACH SPOŻYWCZYCH

PRODUKCJA PAŃSTWOWA — GWARANCJA JAKOŚCI!

2894-K

FIRMY HANDLOWO - PRZEMYSŁOWE W ODBUDOWUJĄCEJ SIĘ STOLICY

Urządzenia Laboratoryjne Szkolne
»Uran«
Sp. z o. o.
Warszawa ul. Hoża 43

PUDEŁKA
szyte, sztanconwane, oklejane
E. Wojciechowski i St. Zdzitowiecki
Warszawa, Chłodna 54

POKOST lniany, syntetyczny
LAKIER DAMOROWY, ASFALTOWY, SZARE MYDŁO, KIT W RÓŻNYCH GATUNKACH — poleca
Wytwórnia pokostu i kitu
H. JAWORSKA I S-ko
WARSZAWA ŁUCKA 37 róg Towarowej

Kit—Pokosty—Tinktura—Sykatiwa
w wysokim gatunku poleca
WYTWÓRNIA „STELLA”
Warszawa Ogrodowa 23

Dom Handlowo - Przemysłowy
»SWOJAK«
SPÓŁKA Z O. O.
HURTOWNIA MAT. PIŚMIENNYCH
Warszawa, ul. Nowogrodzka 26

Centralna Spółka Chemiczna
Warszawa, ul. Grójecka 9
poleca korzystnie ze składu
farby malarskie, rozpuszczalniki acetonowe, terpentynę, kalamonę, pokosty, talk itp. chemikalia.
2838 k

TRANSPORTY międzymiastowe — kolejowe i samochodowe masowych, zbiorowych i drobniczych
ŁADUNKÓW ZAŁATWIA „MITRA”
MIĘDZYMIASTOWE TRANSPORTY Sp. z o. o. Warszawa, ul. Kr. Rady Nar. Nr 58 (Twarda) tel. 888-54. 2839-K

PROTEZOWNIA WARSZAWSKA
IGNACY JAWORSKI (Mistrz dyplomowany)
F-ma egzyst. od 1921 r.
Warszawa, Praga ul. Targowa 44, tel. 10-75-51.
Protezy nóg i rąk, aparaty lecznicze, gorsety ortopedyczne, wkładki pod piaskie stopy, pasy przepuklinowe, szyny kramera, wszelkie reperacje, wózki inwalidzkie. 2863 K

„NYSA”
NIKIOWNIA METALI
Fabryka Wyrobów Metalowych
Piasty rowerowe oraz części zamienne typu „Torpedo”
Warszawa-Praga, ul. Targowa 44, II brama tel. 69-14 2862-K

WYTWÓRNIA USZCZELNIENI
ST. MROCZKOWSKA
Warszawa, ul. Chmielna 12 oraz Górskiego 3
2877 k

Centralny Zarząd Energetyki

poszukuje:

- 1) Inżynierów - elektryków i mechaników.
- 2) Księgowych ze znajomością analizy bilansów, jednolitego planu kont.
- 3) Inspektorów Kontroli Finansowej ze znajomością księgowości przemysłowej.
- 4) Pracowników ze znajomością statystyki.
- 5) Technika budowlanego.
- 6) Rutynowane maszynistki.
- 7) Kreślarzy.

Zgłoszenia Centralny Zarząd Energetyki, Dział Kadr, Al. Niepodległości 188. 2864-K

CENTRALNY ZARZĄD

Państwowego Przemysłu Konserwowego

poszukuje

inspektorów Kontroli Finansowej. Podanie wraz z życiorysem należy kierować do Działu Personalnego, Warszawa, Bartoszewicza 7. 2893 k

Wzmianka o przetargu

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego w Warszawie ul. Nowy Świat 4 ogłosiła przetarg nieograniczony na części zamienne do napychaczek mod. T. N.

Szczegółowe warunki przetargu zawiera „Monitor Polski” z dnia 17.9.1948 r. 2892 K

Zakłady Syntezy Chemicznej

w Dworakach k. Oświęcimia

Z A K U P I A :

jeden kompresor powietrzny 2-stopniowy o ciśnieniu 12 atm. i wydajności 1,5 do 3 m³/min.

Zgłoszenia wzgl. oferty prosimy kierować pod naszym adresem dla dt/tj. 2890-K

GŁOS SPORTOWY

SZKOŁY ZAMOŚCIA

Praga wygrywa z Krakowem 1:0 (0:0)

Rozegrany na boisku „Wisły” w Krakowie międzynarodowy mecz piłkarski Praga — Kraków zakończył się zwycięstwem piłkarzy czeskich w stosunku 1:0 (0:0).

Reprezentacja Krakowa, oślabiona brakiem czołowych swoich zawodników: Gracza, Parpana i Kohuta, wystąpiła w następującym składzie: Jurowicz, Gedlek, Glimas, Jabłoński I, Legutko, Jabłoński II, Cisowski, Różankowski, Stadler, Rupa, Bobula.

Zespół Pragi grał w następującym zestawieniu: Falta (ATK), Rubas (Bohemians), Fischer (Bohemians), Koubek (Sparta), Trnka (Slavia), Nejedly (Dynamo Praga), Kvapil (Viktoria Zizkov), Taier (Kladno), Meier (Nusle), Kuhler (Sparta), Suup (Nusle).

Gra stała na słabym na ogół poziomie. Czesi mieli przez cały mecz czas meczu zdecydowaną przewagę, a jedynie dobra gra defensywy Krakowa oraz niezdarność ataku czeskiego pod bramką polską chroniły drużynę krakowską od wyższej porażki. Czesi grali typowo według

czeskiej szkoły; cechowały ich dobre i szybkie akcje w polu, ale zupełna niezdarność pod bramką. Drużyna Krakowa razila niezdecydowaniem akcji zaś atak grał chwilami beznadziejnie.

Po 25 min. gry miejsce Stadlera na środku ataku zajął Mamon, a na kwadrans przed końcem gry zamiast Cisowskiego na prawym skrzydle grał Parpan II (Garbarnia). Jedyna bramka meczu padła na 7

minut przed końcem meczu lewoskrzydłowego Suupa.

W drużynie czeskiej wyróżnili się dwaj obrońcy i środkowy pomocnik, w drużynie krakowskiej — Jurowicz i bracia Jabłońscy.

Zawody prowadził ob. Michalik zamiast mjr. Sznajdra który z powodu bólu nogi był wraz z Rutkowskim sędzią liniowym.

Zawodom przyglądało się ok. 20 tys. widzów.

Bek mistrzem Polski na torze

Na torze w Helenowie odbyły się trzeci po wojnie mistrzostwa Polski na torze na dystansie 50 km. Dwukrotnie mistrz powojenny Polski rodzianin Bek powtórzył swój sukces zdobywając po raz trzeci tytuł mistrzowski.

W wyścigu, obok kolarzy łódzkich startowała elita kolarzy warszawskich z Siemińskim, Kapiakiem, Napierałą i Włodarczykiem na czele oraz weterani kolarstwa polskiego Połńczyk, Bober i Leśkiewicz — senior. Nie odegrali oni poważniejszej roli, a po 32 okrążeniach Połńczyk, nie wytrzymał tempa, wycofał się.

Przeciwko Bekowi walczyła cała kalicja warszawska oraz Leśkiewicz i Selyga z Łodzi, a jedynym partnerem który mu pomagał w pierwszych pięciu okrążeniach był młody kolarz ŁKS-u Borucz. Wycofał się on jednak z powodu defektu gumy i od tej pory Bek walczył już sam a jedynie na ostatnich okrążeniach pomagał mu Gabrych.

KRAKÓW — PRESZÓW (Czechosłowacja) 7:4 w tenisie

Międzynarodowe spotkanie tenisowe Kraków — Preszów (Czechosłowacja) zakończyło się zwycięstwem tenisistów krakowskich w stosunku 7:4.

W drugim dniu meczu uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy Krakowa): Drozdowski — dr Kras 4:6, 4:6, Burda — dr Erdel 6:3, 4:6, 6:1, Gajewski i Drozdowski — Man i Breza 6:3, 9:7, Krawczykówna i Gajewski — Man i Manowa 3:6, 4:6, 3:6, Krawczykówna — Manowa 8:6, 3:6, 3:6.

Ostatnie spotkanie Baran — Breza zostało przerwane przy stanie 4:6, 6:4. Obydwu przeciwnikom zaliczono po jednym secie.

Wyścig obejmował 125 okrążeń toru. Czas zwycięzcy — 1:20:02,7 godz. W ogólnej punktacji: 1) Bek (ŁKS) — 17 pkt. 2) Kapiak (Sarmata Warszawa) 11 pkt. 3) Leśkiewicz junior (Odzisz) — 7 pkt. 4) Salyga (Partyzant) 5) Włodarczyk (Gwardia), 6) Gabrych (Odzisz), 7) Napierała (Sarmata Warszawa), 8) Targoński (Warszawa).

Po zawodach prezes PZK inż. Gołębiowski wręczył Bekowi czerwoną koszulkę z białym orłem a od zarządu ŁOKZ otrzymał zwycięzca pamiątkowy ryngraf.

SKONECKI i KOLCZYŃSKI grają w piłkę nożną

W środę na stadionie WP odbył się „próbny galop” dwu teamów tenisistów, celem ustalenia ostatecznego składu na mecz piłkarski. Tenisiści — Bokserzy, który rozegrany zostanie w nadchodzącą sobotę (dochód na odbudowę Stolicy.

Reprezentanci „błękitnego sportu” pokazali na treningu, że na dobrych chęciach im przynajmniej nie zbywa.

Tenisiści obiecują wystawić przeciwko bokserom prawdziwy zespół asów

11 braci gra w drużynie piłkarskiej T. S. „Dalin” (Myślenice)

Występowanie w jednej drużynie piłkarskiej kilku braci — nie należy do rzadkości. Słyszeliśmy o 3-ech słynnych piłkarzach szwedzkich — braciach Nordahlach, grających w zespole „Norrkoeping Kamraterna”, mieliśmy kiedyś w Warszawie 4 braci Lotków — doskonałych piłkarzy.

3, a nawet 4 braci grających w jednej drużynie — nie może więc wzbudzić specjalnej sensacji.

Mecz, w którym cała jedenastka złożona jest z rodzonych braci — jest rekordem niespotykanym w historii piłkarstwa. Wydarzenie takie mamy do zanotowania w Polsce. Klubem, w którym jedenastkę piłkarską tworzą bracia Święchowscy — jest T. S. „Dalin” w Myślenicach pod Krakowem.

Sześciu braci gra w I drużynie, trzech w drużynie rezerwowej, a dwóch (bliźniacy) w juniorach tego klubu.

Ostatnio drużyna „braci Święchow” rozegrała mecz przeciwko reprezentacji Myślenic. Bracia Święchowscy pierwszą połowę meczu wygrali 2:1, po przerwie jednak ulegli reprezentacji w stosunku 2:3 (2:1).

Oto imiona Święchow, tworzących zespół piłkarski „Dalin”: w bramce —

Zbigniew, w obronie — Edward i Andrzej, w pomocy — Antoni, Stanisław i Sylwester, w napadzie — Jan, Kazimierz, Jerzy, Bolesław i Bronisław. Dochód z meczu „bracia Święchowscy” — Myślenice przeznaczony został na odbudowę Warszawy.

Jędrzejowska wygrywa Erdoedi

W drugim dniu międzynarodowego spotkania tenisowego Budapeszt — Sopot Jędrzejowska zrewanżowała się Erdoedi zwyciężając Węgierkę w dwóch setach 6:4, 6:4. Jędrzejowska wykazała bardzo dobrą formę, grając efektywnie i skutecznie.

W grze pojedynczej panów Węgier Katona pokonał Piątka 2:6, 6:4, 6:4. Drugie spotkanie Skonecki — Szigetfi (Węgry) zostało przy stanie 6:3 i 2:1 przerwane z powodu ciemności.

Po drugim dniu stan meczu brzmi 3:2 dla Budapesztu.

Nowy wiosłarski rekord Polski

W związku z międzynarodowym meczem wiosłarskim Polska — Szwecja, który odbędzie się 19 bm. na torze regatowym w Łęgowie pod Bydgoszczą, odbyła się na torze dodatkowa eliminacja dwóch seterników, między osadami BTW (Cizmowski, Wiśniak) i KW ZZK Bydgoszcz. Zwycięstwo odniosła osada BTW, która pobili swych przeciwników o 5 długości, uzyskując czas 7:20,8. Wynik ten jest nowym rekordem polskim.

Przed meczem bokerskim Warszawa — Śląsk

Skład reprezentacji Warszawy na międzyokregowy mecz bokerski ze Śląskiem, który odbędzie się dn. 19 bm. na korcie centralnym „Legii” w Warszawie, przedstawia się następująco:

W. musza: Patora, rez. Tobolczyk, w. kogucia: Sobkowiak, rez. Tyczyński, w. półśrednia: Czortek, rez. Fliśiak, w. lekka: Tomczyński, rez. Wdowiak, w. półśrednia: Wasiak, rez. Janiszewski, w. średnia: Zagórski, w. półciężka: Archacki, rez. Nowak, w. ciężka: Kołkowski, rez. Woźniak.

UPTON SINCLAIR tłum. Wandy Melcer

SZEROKIE WROTA

— Alfred Pomeroy Nielson — powtórzył Lanny kilka razy i kazał również powtórzyć kelnerowi. Potem spytał: „czy znów się tu spotkamy?”

— Nigdy w tym samym miejscu — rzekł tamten i nazwał inną obskurną uliczkę w pobliżu innego dostojnika, gdzie Lanny bywał. Najwyraźniej dobrze był poinformowany co do zamierzeń i dróg Lannego w tym mieście. Teraz rzekł: — Dam panu znać, jak się czegoś dowiem i jak będziemy się znowu mogli spotkać. Teraz, jeśli pan zakręci w aleję, wymknę się w biegu, a pan zawróci znowu, jakby pan wracał.

Lanny uczynił tak i człowiek wyskoczył z auta i zniknął w cieniu. Lanny pojechał do hotelu. Przez drogę myślał, że teraz zapewne nie potrwa to już długo, zanim się dowie, czy tamten był czy nie był szpiegiem. Ale potem pomyślał jeszcze: mogą mi też pozwolić działać, a mogą mnie użyć, by złapać innych. Tak, rola agenta niezmiernie podnieca wyobraźnię, a w każdym razie wyobraźnię Lannego.

IX.

Wnosząc następnego dnia śniadanie, składające się z kawy z gorącym mlekiem, soku pomarańczowego, jajek i bułeczek, Jose szepnął? — Sądzę, że to się da zrobić, senor, ale trzeba czasu.

— Będę próbował zająć się przez ten czas interesami — odrzekł Lanny. Właściciel masarni posiadał malowidło, przedstawiające Matkę Boską z rozciętym łonem, ukazującym skrwawione serce na którym siedzi biała gołębicą. Wyglądało to na hiszpański prymityw i było istotnie prymitywem, w tym sensie przynajmniej, że było grubo malowane. Nikt nie słyszał o malarzu, ale masarz utrzymywał, że to ktoś bardzo znany i żądał tysiąca peso. Lanny pomyślał, że jakaś przełożona klasztoru w South Bend stanu Indiana, zechce to uznać za prawdziwy prymityw i zapłaci tysiąc dolarów.

Złożył więc ofertę, proponując czek na bank Cannes, czy wywoła wielkie wzburzenie w duszy właściciela, sprzedawcy znakomitych

„chorizos”. Lanny podpisał umowę, w której stwierdził, że obraz nie uważa za swą własność, póki czek nie zostanie honorowany, co mu dawało wymówkę, iż tak długo siedzi w Caceres. W ciągu paru godzin rzecz rozgłoszyła się po mieście, budząc zrozumiałe odzźwięki w duszy innych posiadaczy Najświętszych Paniątek. Masarz pozwolił Lannemu — jako specjalną łaskę i przywilej — ozdobić swój hotelowy pokój: doskonały efekt dla pobożnej pokojówki. Każdego poranka, nim posłała Lannemu łóżko, nie omieszkala się teraz przeżegnać przed świętym obrazkiem. Dyplomatycznym swoim posunięciem Lanny apelował do obydwóch składników hiszpańskiego charakteru: religijnego i świątowego, dowodząc tym, iż można służyć razem Bogu i Mamonie.

X.

Trzeciego ranka Jose szepnął — Nowiny, senor! Pański przyjaciel jest tutaj.

— Zdrowy? — Jak najzdrowszy przesłano mu pańskie słówko. Spotkamy się wieczorem na umówionym miejscu.

Noc była dżdżysta, a kulawy kelner biegał widać dużo po mieście, bo przybył przemoczony i trząsł się z zimna. Lanny miał w wozie pleć, którym go okrył. Szkoda by było, gdyby właśnie teraz miał złapać zapalenie płuc.

Kilka słów wystarczyło. Przed okresem republiki kelner pracował w biurze przewozowym dla któregoś z kupców, handlujących w mieście wełną i mieszkał wtedy z pewną robotniczą rodziną. Otóż córka tych ludzi wyszła za kupca, który więźniom dostarczał żywności. Jose odwiedził ją, opowiedział bajeczkę o kuzynie, który pojechał do Anglii, zgodził się tam za służącego, a teraz przesłał Josemu szyfrowaną wiadomość, iż syn rodziny, lotnik, uwięziony jest w Caceres i że każdy, kto mu potrafi dopomóc, zarobi kupę groszy.

— Powiedziałem jej — rzekł Jose — że wiadomość kryła się w pudełku żyletki, któ-

ra mi kuzyn przysłał z Anglii a właśnie mam żyletkę z firmą „Sheffels”, kupiłem ją kiedyś jadąc do Salamanki i nikt mi nie zada kłama. Zobaczy pan, że wszystko się załatwi, jak panu obiecywałem.

— Dobrze obmyślane — rzekł Lanny — a czy ta kobieta jest pobożna?

— Gdyby tak było, nie poszedłbym do niej. Lubi ona pieniądze, więc dałem jej trochę, a maż jej wypłacił część dozorcy.

— A skąd pan wie, że kobieta nie kłamie, albo że ktoś jej nie okłamuje.

— Znam ją, proszę pana. Dawniej byliśmy ze sobą, jak to się mówi, bliko, a to podstawa do porozumienia na przyszłość. Myślę, że mnie nie okłamuje. Nie ma przecież powodu, bo spodziewa się jeszcze pieniędzy. Sam pan rozumie, że w dzisiejszych czasach kobieta, która ma dzieci i widzi, że żywność co dzień drożeje i nie wie, co jutro będzie z miastem, cieszy się, mając coś na czarną godzinę, choćby to nawet były tylko papieki, które jutro mogą być bez wartości.

— A co dozorca? — spytał Amerykanin.

— Dozorca teżby chciał zarobić a przecież nie ma nic trudnego do załatwienia. To nie sztuka stanąć pod drzwiami celi i szepnąć więźniowi w ucho słowo „Romney”. Jeśli by pan coś dodał, może by można uzyskać słóweczko od więźnia. Chyba pan zna jego charakter pisma, bo nie może bez ryzyka podpisać nazwiska.

— I nie trzeba. Już on potrafi napisać to, czego się od niego spodziewam. He?

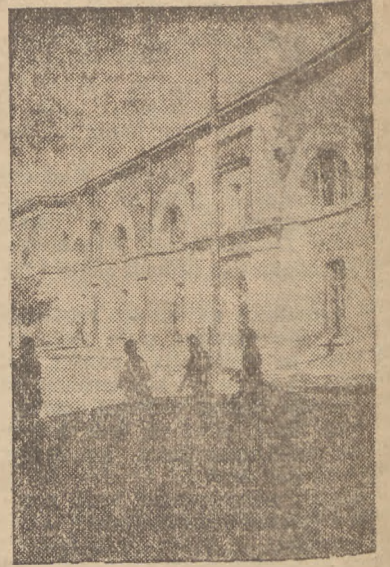
— Jeszcze garść, senor

— Ale chciałbym, żeby pan zawsze zatrzymał część dla siebie.

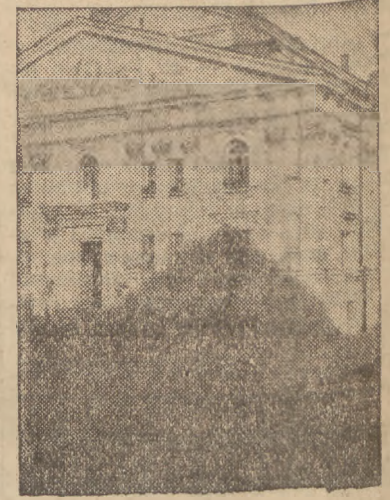
— Senor, nie jestem święty, ale to straszne czasy i każdy Hiszpan musi wybierać, na którym świecie stoi. Kaleka nie może walczyć dla sprawy, ale jak przyjdzie odpowiednia chwila wart jest tyle samo, ile najlepszy żołnierz. Mam swój honor, proszę pana, Nie mógłbym żyć w tym kraju, gdybym nie miał poczucia honoru.

— A więc nic dla pana nie mogę zrobić,

(D. c. n.)



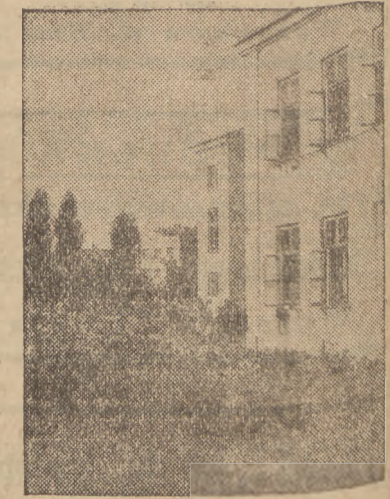
Padwa północy. — Zamość stał się dużym ośrodkiem szkoleniowym i posiada wiele uczelni różnego typu.



Gimnazjum i Liceum Handlowe w Zamościu. W pięknym, starym gmachu mieści się Liceum Sztuk Plastycznych.



W pobliżu Zamościa załozona została Państwowa Szkoła Przemysłowa, która posiada świetnie wyposażone warsztaty.



Najwięcej działwy gromadzą szkoły powszechnie. Oto fragment gmachu Szkoły Powszechnej Nr 1.



Z inicjatywy młodzieży i jej marzą odsłonięto fragment zaspanych murów Zamościa.

(Do reportażu na str. 5)

Calasal *Wzmocnienie układu krążenia*
dosłatek nowych sił
dzieciom i dorosłym

Produkcja Państw. Fabr. Zł. Zakł. Przem. Farm. Ządać w aptekach i drogeriach. 2885 K